

W tym numerze:

	Str.
<i>Tabliczki czekolady na trudny czas</i> / Antoni Sobolewski	3
<i>Pięć wyzwań dla polityki wsparcia osób z niepełnosprawnościami</i> / Rafał Bakalarczyk	4
<i>„Włączenie wyłączonych”. Nowy projekt Stowarzyszenia Czas Przestrzeń Tożsamość i partnerów</i> / Jarema Piekutowski	7
<i>„Pułapka rentowa” jest mitem. O aktywności zawodowej osób z niepełnosprawnościami</i> / Jarema Piekutowski	8
<i>Niepełnosprawność i praca. Dlaczego jest tak trudno?</i> / Jacek Staniszewski	9
<i>Przedsiębiorczość osób z niepełnosprawnościami: przepaść między teorią a praktyką</i> / Jacek Staniszewski	13
<i>Brakuje zatrudnienia wspomaganego. Rozwiązania dla pracodawców zatrudniających osoby z niepełnosprawnościami</i> / Rafał Bakalarczyk	16
<i>Rynek pracy osób z niepełnosprawnościami. Przegląd dobrych praktyk ze świata</i> / Jacek Staniszewski	19
<i>Krajowy Plan Rozwoju Ekonomii Społecznej. Od Staszica do spółdzielni socjalnych</i> / Jacek Staniszewski	24
<i>Wyjść z rezerwu przydatności publicznej</i> / wywiad z Cezarym Miżejewskim	27
<i>Potrzebujemy rozwiązań, które gwarantują osobom z niepełnosprawnościami niezależne życie</i> / wywiad z Tomaszem Miką	31
<i>Ekonomia społeczna może być przydatna nawet na WF-ie</i> / wywiad z Szymonem Medalionem	36
<i>Biznes, empatia i ekonomia społeczna</i> / wywiad z Przemysławem Piechockim	39
<i>Ruch to lek prosty</i> / wywiad z Wojciechem Stammem	44

Redaktor naczelny:



Antoni Sobolewski
antoni.sobolewski@crsg.pl

Redaktor prowadzący numeru:



Jarema Piekutowski
jarema.piekutowski@gmail.com

Zespół redakcyjny:



Romana Krzewicka



Jarema Piekutowski



Konrad Wielgoszewski



Krzysztof Siewiera



Aleksandra Bogusławska

Druk:

ZAPOL Sobczyk Sp. Jawna
al. Piastów 42, 71-050 Szczecin
www.zapol.com.pl

Wydawca:

Stowarzyszenie Czas Przestrzeń Tożsamość
ul. Księcia Józefa Poniatowskiego 33D, Szczecin 71-111
e-mail: sekretariat@cpt.org.pl, NIP 8512899835

Kierunki Zmian wydano w ramach projektu:
„Nowa Przestrzeń Społeczna”

Druk sfinansowano ze środków pozyskanych –
Centrum Rozwoju Społeczno-Gospodarczego
Przedsiębiorstwo Społeczne sp. z o. o.
w ramach 1%

Partnerstwo realizujące projekt: think tank „Wyzwania dla rozwoju obszarów wiejskich”
– Centrum Rozwoju Społeczno-Gospodarczego Przedsiębiorstwo Społeczne sp. z o. o. oraz Fundacja Pasja



Tabliczki czekolady na trudny czas



Antoni Sobolewski

Antoni Sobolewski – szef zespołu Centrum Rozwoju Społeczno-Gospodarczego i wiceprezes Stowarzyszenia Czas Przestrzeń Tożsamość. Poszukiwacz nowych rozwiązań. Innowator społeczny i badacz w zakresie procesów zarządzania zmianą społeczną i gospodarczą.

Druga połowa roku 2021 to ciężki czas w obszarze polityki społecznej. Coraz silniej doskwierają nam negatywne skutki epidemii COVID-19. Zarówno zdrowotne, jak i psychiczne – oraz edukacyjne.

Wzrost cen mediów spowoduje nowe wyzwania wśród podopiecznych OPS. Okrojone budżety samorządów lokalnych nie będą sprzyjać wydatkom społecznym. Pod dużym znakiem zapytania może to postawić pozaprojektowe wdrażanie Centrów Usług Społecznych. Wieloaspektowo zostaliśmy dotknięci wyzwaniem związanym z nielegalną migracją zarówno od strony czysto ludzkiej, organizacyjnej jak i od strony interesu państwa. Więcej o instrumentach rynku pracy w kontekście integracji zawodowej będziemy pisać w Kierunkach Zmian w przyszłym roku.

Zespół CPT wspólnie z zespołem Fundacji Dr Clown i dr Wacławem Idziakiem przygotował podręcznik pt. 2000 tabliczek czekolady. Podręcznik do pracy ze śmiechem i zabawą”. Pudełko zasad, zmieniających życie, pracę i relacje. Podręcznik będzie miał swoją premierę w grudniu przed świętami. W podręczniku zaprezentujemy nieszablonowe metody pracy z klientami Centrów Usług Społecznych. Metody te będą bazować zarówno na doświadczeniach z wdrażania wiosek tematycznych, jak i na doświadczeniach pracy z dziećmi

2000 tabliczek czekolady



Pudełko zasad zmieniających życie, pracę i relacje

i osobami starszymi w szpitalach i placówkach specjalnych.

Od niemal roku realizujemy projekt „Włączanie wyłączonych”. W tym numerze dzielimy się z Państwem wynikami badań przeprowadzonych w ramach projektu. W I połowie przyszłego roku przedstawimy rozwiązania wypracowane w oparciu o te badania, które mają odpowiedzieć na kluczowe wyzwania w zakresie zatrudniania osób z niepełnosprawnościami.

Od jesieni rozpoczęliśmy nowy projekt dotyczący wpracowania nowych instrumentów rynku pracy w zakresie wsparcia osób z wyzwaniami w zakresie zdrowia psychicznego, migrantów przy użyciu technik informacyjno-technologicznych. Więcej o projekcie – w kolejnym numerze „Kierunków Zmian”.

Pięć wyzwań dla polityki wsparcia osób z niepełnosprawnościami



dr Rafał Bakalarczyk

Choć w polityce wsparcia osób z niepełnosprawnościami co rusz zapowiadane, a niekiedy realizowane, są drobne poprawki, od lat wiele osób wyczekuje bardziej fundamentalnej reformy.

Domaganie się jej jest o tyle uzasadnione, że faktycznie wiele elementów wsparcia i zabezpieczenia osób z niepełnosprawnościami i ich rodzin nie działa należycie. Dostęp do poszczególnych usług lub ich jakość, jak również wysokość świadczeń finansowych czy możliwości prowadzenia niezależnego życia bywają zbyt ograniczone i niesatysfakcjonujące.

Co więcej, polityka ta jako całość jakby pozbawiona jest wewnętrznej logiki czy osi prowadzącej ku realizacji celów i oczekiwań. Nawet jeśli mamy jej formalne fundamenty, jak przyjęta w połowie lat 90. Ustawa o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnieniu osób niepełnosprawnych wraz z opartym na niej systemem orzekania, niekoniecznie przystają one do wyznań naszych czasów ani do współczesnego myślenia w duchu praw jakie zawiera ratyfikowana przez Polskę w 2012 roku Konwencja o Prawach Osób Niepełnosprawnych. Nawet samo orzekanie o niepełnosprawności rozczłonkowane jest na kilka podsystemów, obsługiwanych przez odrębne instytucje i posługujących innym nazewnictwem. Można wobec tego zastanowić się czy mamy jedną politykę wobec niepełnosprawności, dającą się zreformować, czy jedynie konglomerat różnych obszarów o jedynie pewnych punktach styczności?

Źródła nadziei

Oczekiwania zmiany na lepsze mogły być trochę też podgrzane faktem objęcia

funkcji Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych przez znanego już i cenionego w środowisku Pana Pawła Wdówikę, który zarysował sobie ambitne cele, a w swoich wypowiedziach publicznych nieraz idzie w sukurs od dawna formułowanym oczekiwaniom ze strony osób niepełnosprawnych, ich bliskich i środowisk rzeczniczych. Chodzi przede wszystkim o dążenie do przebudowy systemu – poczynając od samego orzecznictwa i nazewnictwa – w taką stronę by jak najpewniej pozwalała na możliwie niezależne życie, niekiedy ze wsparciem asystenckim i innymi formami wsparcia składającego się na tzw. deinstytucjonalizację. Podczas niedawnego spotkania z Rzecznikiem Praw Obywatelskich, Minister Wdówik potwierdził, że trzy jego priorytety na najbliższy czas to właśnie reforma orzecznictwa, deinstytucjonalizacja wsparcia i systemowe uregulowanie instytucji usług asystenta osoby z niepełnosprawnościami. Także, niezależnie od powyższych w miarę stałych motywów priorytetowych, miniony rok rozbudził nadzieję także na poprawę w innych aspektach wsparcia. Po niesławnym wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 22 października 2020 roku, wywołana została dyskusja o tym na ile państwo wspiera rodziny ze znacznie niepełnosprawnymi dziećmi, gdy te już przyjdą na świat, a ze strony rządowej, w tym samego Pana Ministra, padły obietnice wzmocnienia i dalszego reformowania przyjętego 4 lata wcześniej programu „Za życiem”. Wcześniej, impulsem do zmian, a przynajmniej większej obecności problemów osób niepełnosprawnych (głównie dorosłych) był głośny protest okupacyjny w Sejmie z 2018 roku. Czy z perspektywy czasu jaki minął o tych wydarzeń możemy powiedzieć, że reforma się dokonała, dokonuje lub jesteśmy rzeczywiście w jej przededniu?

Dlaczego to tak skomplikowane?

Wydaje się, że tempo i skala podejmowanych działań wciąż jest daleko

poniżej nawet dość umiarkowanych oczekiwań, aczkolwiek warto dostrzec, że w międzyczasie uruchomione zostały procesy oraz stworzone narzędzia wsparcia, z których obecności nie zawsze w pełni zdajemy sobie sprawę. Zanim się im przyjrzymy, warto jednak zastrzec dwie rzeczy. Po pierwsze, sytuacji nie da się naprawić jedną, jednorodną reformą, np. w formule szeroko zakrojonego programu w duchu 500+. Wynika to z faktu, że problemy i oczekiwania osób z niepełnosprawnościami i ich bliskich są zróżnicowane, niekiedy zbieżne, niekiedy rozłączne, a niekiedy wręcz przeciwstawne. Tu potrzeba raczej wypadkowej wielu mniejszych kroczków, które następując po sobie lub równolegle mogą łącznie przynieść realną zmianę. Po drugie, polityka wsparcia osób z niepełnosprawnościami to system naczyń połączonych. Możliwość zmiany w jednych obszarach jest warunkowana tym co dzieje się w innych, a reformy w jednym segmencie pomocy mogą mieć dalekosiężne i nie zawsze w pełni zamierzone skutki w innym. Po trzecie, wsparcia osób z niepełnosprawnościami i ich bliskich współcześnie nie wiążemy już niemal wyłącznie z zaspokojeniem podstawowych potrzeb medycyńsko-rehabilitacyjnych i opiekuńczych, ale trzeba uwzględnić znoszenie barier oraz niekiedy udzielania wsparcia niemal we wszystkich sferach życia społecznego. Do tego należy dodać, że polityka ta konkuruje o środki, czas i inne zasoby z innymi obszarami publicznej interwencji. Nie jest to więc tylko kwestia woli i determinacji Ministra czy przedstawicieli społecznych resortów, gdzie wypracowywane są koncepcje szczegółowych rozwiązań, ale też kwestia szerszego układu sił ścierających się w ograniczonych ramach finansowych.

Obszary (niedoszłych?) zmian

Mając na uwadze te generalia, zajrzyjmy wspomnianych obszarów, w których już dzieją się, mogą wydarzyć lub powinny nastąpić zmiany.

Po pierwsze, w lutym br. rząd przedstawił długo przygotowywaną i szeroko konsultowaną Strategię na Rzecz Osób z Niepełnosprawnościami do roku 2030. To cenny ramowy dokument o kilku uporządkowanych obszarach problemowych wraz ze wskazaniem terminarzu realizacji i wskaźników realizacji oraz narzędzi monitoringu. Realizacja tych założeń jest rozpisana na najbliższe lata, ale już teraz warto przyglądać się jak postępuje proces przekuwania zapisów Strategii na obowiązujące prawo. Niebawem minie rok od ogłoszenia dokumentu. Warto by rządzący przedstawili wówczas co udało się przez ten czas zrobić i jakie będą kolejne kroki.

Po drugie, kluczowym zagadnieniem jest przygotowana reforma orzecznictwa. Konieczność zmian w tym obszarze podnoszona jest – także przez stronę rządową, w tym zarządów poprzednich formacji – od co najmniej dekady. Za rządów Zjednoczonej Prawicy mówi się o tym nawet częściej, nierzadko w kategoriach warunku przeprowadzenia także zmian na innych polach. Choć ponoć od dłuższego czasu przygotowywany jest projekt w tej sprawie, zakładający w większym stopniu niż obecnie oparcie na funkcjonalnym i społecznym, a nie stricte biomedycznym podejściu do niepełnosprawności oraz bardziej na potencjale niż deficytach – nadal, w chwili pisania niniejszego tekstu, nie poznaliśmy szczegółów w wersji jaka miałaby stać się przedmiotem konsultacji, a następnie procedowania w parlamencie. W obliczu wieloletniego przeciągania się prac nad zapowiadany zmianami, trudno żywić przesadną nadzieję, że niebawem one nastąpią.

Po trzecie, przygotowywana jest od dłuższego czasu strategia tzw. deinstytucjonalizacji, w ramach której osoby z niepełnosprawnościami i ich bliscy są jedną z grup priorytetowych. Obecnie, od czerwca br. w fazie prekonsultacji jest rządowa Strategia Rozwoju Usług Społecznych na lata 2021-35 (będąca właśnie odpowiedzią na unijne oczekiwanie

by kraje członkowskie przyjęły krajowe strategie deinstytucjonalizacji). Problem w tym, że dokument ten, mimo wielu słusznych komponentów, pozostaje w częściowej kolizji z innym opracowaniem „strategicznym” w tej materii, który również – początkowo pod ministerialną egidą – przygotowywały grupy robocze z udziałem partnerów społecznych, ekspertów, organizacji rzeczniczych (Środowiska ta utworzyły stronę deinstytucjonalizacja.info, na której przedstawiają swoją perspektywę i przydatne dokumenty).

Proces przygotowania strategii do realizacji pozostaje zatem niedomknięty i już na tym etapie widać wiele napięć nie tylko pomiędzy stroną rządową a częścią środowisk społecznych, ale i pomiędzy różnymi ośrodkami polityki publicznej. Także po stronie społeczno-ekspertkiej nie wszyscy mówią jednogłośnie, nawet w kwestii rozwiązań kierunkowych. Rozbieżności dotyczą m.in. tempa i kształtu pewnych rozwiązań, a w szczególności roli jaką ma docelowo odgrywać placówki instytucjonalne. Jedni są za docelowym i możliwym szybkim odejściem od świadczenia opieki w placówkach instytucjonalnych, podczas gdy inni optują raczej za zmniejszeniem ich roli w całym systemie oraz zmianie zasad funkcjonowania (np. promując małe placówki w miejsce dużych instytucji-molochów).

Po czwarte, pozostaje pytanie, co dalej z programem „Za Życiem”. Powstał on przed 5 laty i miał na celu wspomoczenie z dziećmi niepełnosprawnościami i ich rodzin oraz tych z wadą letalną, a także kobiet w ciąży, zwłaszcza zagrożonej. Program objął kilka obszarów priorytetowych i przyczynił się też do zmian w różnych aktach prawnych, związanych ze wsparciem społecznym, sferą rynku pracy i ustawodawstwem zdrowotnym. Jednocześnie niedawno opublikowany raport NIK za okres od początku działania programu do pierwszej połowy 2020 roku pokazał, że wiele założonych elementów programu nie działa lub działa w ograniczonym zakresie. Wciąż dalece niezadowolający jest choćby

dostęp do hospicjów prenatalnych czy ośrodków koordynacyjno-rehabilitacyjnych, mieszkań dla rodzin z niepełnosprawnymi, wyspecjalizowanych ośrodków neonatologicznych czy asystentów rodziny, którzy mogliby pomóc w poruszaniu się rodzinom niepełnosprawnych dzieci w zagmatwanym „systemie” wsparcia. Brakuje też platformy, która by integrowała dostępną wiedzę o możliwych formach pomocy i ich realnej dostępności, a także skutecznego nadzoru odpowiednich ministerstw nad funkcjonowaniem programu w podległym im obszarach. Pojawia się pytanie czy przez miniony rok coś naprawiano w analizowanej materii oraz na ile rządzący wezmą sobie do serca momentami druzgocące wyniki kontroli.

Po piąte, nasuwa się pytanie o rolę i rozwój działań w ramach tzw. Funduszu Solidarnościowego. W ostatnich latach wiele nowych instrumentów powstało właśnie w ramach powołanego pod koniec 2018 roku tzw. Funduszu.. Są to takie programy konkursowe dla gmin jak asystent osobisty osoby niepełnosprawnej, opieka wytchnieniowa czy centra opiekuńczo-mieszkalne. Jakkolwiek wszystkie te programy mają niewielki budżet i tylko w części społeczności lokalnych działają instytucje dofinansowane w ramach powyższych programów, wydaje się, że jest to narzędzie z pewnym potencjałem, które jednak warto poddać dyskusji pod kątem tego na ile w ramach tego źródła – obok drugiego z „niepełnosprawnościowych” funduszy celowych, czyli PFRON-u - można finansować rozwój polityki wsparcia osób z niepełnosprawnościami i/lub ich bliskich i co w nim należałoby zmienić. Czy nadal usługi takie jak opieka wytchnieniowa czy asystencja osobista dla osób z niepełnosprawnościami powinny być realizowane jedynie w ramach grantowych rocznych projektów i to tylko przez gminy, którym uda się spełnić wszystkie kryteria konkursowe na ministerialne dofinansowanie? Czy budżet tych programów, a może i samego Funduszu Solidarnościowego powinien być kształtowany tak jak obecnie? Po szóste, pozostaje sprawa

uporządkowania i modyfikacji wsparcia finansowego. Ten aspekt był przedmiotem niejednego protestu w minionej dekadzie. Problemem jest nie tylko wysokość i zasady zabezpieczenia ekonomicznego samych osób z niepełnosprawnościami, ale także rodzin i opiekunów osób znacznie niepełnosprawnych, w szczególności tych w dorosłym życiu. Choć na ustawodawcy ciąży od przeszło 7 lat obowiązek wykonania

wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie zasad przyznawania świadczeń dla opiekunów, nie zanoszą na razie by coś w tej sprawie prędko ruszyło. Podobnie nie widać na horyzoncie realnych zamiarów umożliwienia pracy zarobkowej dla osób pobierających świadczenia z tytułu opieki nad niepełnosprawnymi, o co od dłuższego czasu upomina się część tego środowiska.

„Włączenie wyłączonej”.

Nowy projekt Stowarzyszenia Czas Przestrzeń Tożsamość i partnerów

Omawiane w niniejszym numerze „Kierunków Zmian” raporty zostały stworzone w ramach projektu „Włączenie wyłączonej – aktywne instrumenty wsparcia osób niepełnosprawnych na rynku pracy”. Projekt realizowany jest w partnerstwie przez Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej oraz Polski Związek Głuchych, Polską Organizację Pracodawców Osób Niepełnosprawnych i Stowarzyszenie Czas Przestrzeń Tożsamość w ramach Działania 2.6 Wysoka jakość polityki na rzecz włączenia społecznego i zawodowego osób niepełnosprawnych, Oś Priorytetowa II: Efektywne polityki publiczne dla rynku pracy, gospodarki i edukacji Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020.

Celem projektu jest wypracowanie i przetestowanie różnych form wsparcia aktywizacji zawodowej, zarówno pomocy w poszukiwaniu i utrzymaniu zatrudnienia, jak i instrumentów pomagających osobom niepełnosprawnym w założeniu firmy.

Finalnym rezultatem prac w ramach projektu będzie przygotowanie kompleksowej propozycji wdrożenia do systemu prawnego wspierania aktywności zawodowej – zatrudnienia i utrzymania się na rynku pracy osób niepełnosprawnych. Podniesiona zostanie jakość i efektywność działań realizowanych przez publiczne i niepubliczne

podmioty na rzecz aktywizacji społeczno-zawodowej osób niepełnosprawnych, w szczególności nakierowanych na wspieranie zatrudniania osób niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy.

W ramach projektu zostaną przeprowadzone następujące zadania:

1. Analiza rozwiązań z zakresu rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych.
2. Opracowanie koncepcji modyfikacji systemu wsparcia.
3. Konsultacje środowiskowe wypracowanych modyfikacji systemu rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych.
4. Pilotaż zmodyfikowanych i nowych instrumentów systemu rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych.
5. Modyfikacja systemu rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych po pilotażu - propozycje zmian prawnych.
6. Konsultacje środowiskowe wypracowanych zmian prawnych.
7. Opracowanie ostatecznych rozwiązań prawnych.

Więcej informacji o projekcie można znaleźć na stronie internetowej www.niepelnosprawni.gov.pl (zakładka „Projekty PO WER” w menu głównym). Omawiane raporty znajdują się już lub będą publikowane na stronie www.cpt.org.pl w zakładce „Think Tank”.

„Pułapka rentowa” jest mitem.

O aktywności zawodowej osób z niepełnosprawnościami



Jarema Piekutowski

Dlaczego aktywność zawodowa wśród Polaków z niepełnosprawnościami jest nadal relatywnie niewielka? Próbą odpowiedzi między innymi na to pytanie są badania jakościowe i ilościowe przeprowadzone w ramach projektu „Włączenie wyłączonej”.

Badanie miało cztery moduły: aktywność zawodowa osób z niepełnosprawnościami (dalej – OzN), zatrudnianie OzN z perspektywy pracodawców, rozpoczynanie i prowadzenie przez OzN działalności gospodarczej i wreszcie wpływ otoczenia instytucjonalnego i społecznego na aktywność zawodową OzN. Metodą ankietową zbadano między innymi 843 osoby z niepełnosprawnościami – od pracujących do biernych zawodowo.

W świetle niepokojąco niskich wskaźników aktywności zawodowej interesujące wydaje się, że aż 62% badanych deklaruowało brak problemów ze znalezieniem pracy. Istnieje jednak podgrupa OzN, w której te problemy są większe niż wśród pozostałych – jest to podgrupa osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności, zamieszkujących obszary wiejskie i posiadające niskie wykształcenie (np. podstawowe). Mamy w tym przypadku do czynienia z kilkoma zbiegającymi się czynnikami utrudniającymi poruszanie się po rynku pracy. Czynnikiem takim jest też brak wystarczającej informacji o możliwości wsparcia, a często także brak dostępnego wsparcia. Aż 56% badanych wskazało, że nie słyszeli o instytucjach wspierających poszukiwanie pracy przez OzN; tylko 16% skorzystało z ich usług. Niewielka jest też grupa badanych, którzy wiedzieli o programach wspierających

w poszukiwaniu pracy. Jeśli jednak ktoś z respondentów korzystał z usług takich instytucji lub takich programów, to najczęściej oceniał to wsparcie dość pozytywnie.

Powszechnie obowiązujący stereotyp, głoszący, iż osoby z niepełnosprawnościami obawiają się podjęcia pracy, gdyż w takiej sytuacji zostanie im odebrana renta lub pieniądze z pomocy społecznej, nie został potwierdzony w badaniach – „pułapki rentowej” obawia się jedynie 8% badanych. Na przeszkodzie stoi raczej stan zdrowia, ale często także poczucie braku szans na znalezienie pracy, oferty pracy niespełniające oczekiwań czy brak zainteresowania pracą. Dobrą wiadomością jest natomiast wynik badania wskazujący, że do lamusa odchodzą „śmieciówki” – 83% badanych OzN zatrudnionych jest na umowę o pracę, w większości przypadków – na czas nieokreślony. Niestety jedynie co trzecia pracująca osoba z niepełnosprawnością ma możliwość korzystania z elastycznego czasu pracy – a rozwiązanie to respondenci oceniają bardzo pozytywnie. Niestety, bardzo niepokojący jest fakt, że ponad połowa pracujących respondentów doświadcza nierównego traktowania, a prawie połowa – nierespektowania uprawnień pracowniczych. Takie negatywne doświadczenia mogą zniechęcić do podejmowania pracy w przyszłości.

Rzetelne badanie wymaga wysłuchania także „drugiej strony”, a więc pracodawców. W ramach drugiego modułu zbadano 426 przedsiębiorstw, zatrudniających i niezatrudniających OzN. Jak się okazuje, mamy do czynienia ze swego rodzaju błędnym kołem lub też (w wersji pozytywnej) kołem zamachowym. Z jednej strony aż 24% badanych wskazuje, że nie zatrudnia osób z niepełnosprawnościami, bo... nigdy ich wcześniej nie zatrudniali. Z drugiej strony co trzeci badany pracodawca stwierdzał, że posiadanie

Przedsiębiorczość osób z niepełnosprawnościami. Teren nieznanany?

w zespole osób z niepełnosprawnościami jest wieloletnią tradycją przedsiębiorstwa. Można zatem domniemywać, że im dalej w las, tym więcej drzew – pierwsze doświadczenie zatrudnienia osoby z niepełnosprawnością być w wielu przypadkach mogłoby pracodawcy pomóc przerwać błędne koło i przełamać barierę.

Nie jest to jedyna bariera: pracodawcy niezatrudniający osób z niepełnosprawnościami wskazywali także na brak wiedzy dotyczącej możliwości zatrudnienia takich pracowników oraz brak kompleksowej, jednolitej informacji na temat ten temat. Informacje są rozproszone i dostępne w różnych instytucjach, niejednokrotnie opisane hermetycznym, trudnym językiem. Także pracodawcy zatrudniający OzN wskazywali na czynniki utrudniające: między innymi niejasne przepisy prawne, liczne i długotrwałe kontrole i – także – brak jednolitych informacji.

Wnioski z badań są jasne: mamy więc do czynienia z ogromną przestrzenią

do pracy motywacyjnej, informacyjnej, psychologicznej i edukacyjnej, zarówno wśród samych OzN, jak i wśród pracodawców. W wielu przypadkach ta niechęć do podjęcia zatrudnienia wiąże się z niezadowolającym stanem psychicznym i własnymi obawami. Potwierdzają to badania jakościowe – wiele osób z niepełnosprawnościami wskazuje na lęk przed tym, że nie podołają wykonywaniu pracy, przed dyskryminacją i nadmierną presją pracodawców na efektywność. Z drugiej strony wiele barier można pokonać w stosunkowo prosty sposób – przez spójną, jasną i jednoznaczną informację, ułatwienie stosowania elastycznych zatrudnienia i przez rozwiązania pozwalające wpłynąć na przestrzeganie w większym stopniu przez pracodawców przepisów związanych z bezpieczeństwem pracy ON i zasad odnośnie warunków ich zatrudnienia. Osoby z niepełnosprawnościami chcą pracować i mogą to robić dobrze. Każdy – zarówno one same, jak i pracodawcy i instytucje wspierające – muszą wykonać tylko ten pierwszy lub kolejny krok.

Niepełnosprawność i praca. Dlaczego jest tak trudno?



Jacek Staniszewski

Polska od lat pozostaje państwem, w którym aktywność zawodowa osób z niepełnosprawnościami jest niska.

Według szacunków Polskiego Instytutu Ekonomicznego odsetek pracujących osób z niepełnosprawnościami w wieku 20-64 lat jest znacznie niższy niż średnia unijna (pracuje 37,6 proc. w Polsce, 48,1 proc. w UE). Jakie są przyczyny takiego

stanu rzeczy? Na tę sytuację nowe światło rzuca Raport zbiorczy Polskiego Związku Głuchych pt. „Krajowe rozwiązania prawne odnoszące się do potrzeb zawodowych osób z niepełnosprawnościami”.

Według ostatnich dostępnych danych (Narodowy Spis Powszechny z 2011 roku), Polskę zamieszkuje 4,7 mln OzN, w tym 3,1 mln osób niepełnosprawnych prawnie, czyli posiadających formalne formalne potwierdzenie swojej niepełnosprawności. Różnorodność systemów orzekania sprawia,

Jarema Piekutowski – stały współpracownik i współwłaściciel CRSG PS sp. z o.o., główny ekspert ds. społecznych „Nowej Konfederacji”, socjolog, ewaluator i publicysta. Członek Laboratorium Węzi. Publikował w „Rzeczpospolitej”, „Tygodniku Powszechnym” i „Pressjach”. Wydał m.in. zbiór esejów „Od foliowych czapeczek do seksualnej recesji

Jacek Staniszewski – wolny strzelec, tłumacz, krytyk, obserwator. Mieszka i pracuje w Warszawie i/lub okolicach.

że OzN legitymują się często kilkoma rodzajami orzeczeń wydawanych przez różne instytucje, co sprawia, że obliczenie dokładnej liczby jest utrudnione. Wiąże się to z ostrożnością takich podmiotów jak ZUS, KRUS, MSWiA czy MON w wydawaniu orzeczeń, ponieważ idą za tym wydatki ponoszone przez te instytucje. Orzeczenia są zasadniczo wydawane w ramach dwóch systemów orzekania: o niepełnosprawności i stopniu niepełnosprawności oraz o niezdolności do pracy. Zgodnie z ustawą o rehabilitacji, „zaliczenie do znacznego lub umiarkowanego stopnia niepełnosprawności nie wyklucza zatrudnienia danej osoby na otwartym rynku pracy (w warunkach innych niż praca chroniona), podczas gdy definicja znacznego i umiarkowanego stopnia niepełnosprawności (w tej samej ustawie) wskazuje, że osoby z tym orzeczeniem mogą pracować jedynie w warunkach chronionych.” Z kolei Ustawa o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (FUS) rozróżnia osoby częściowo i całkowicie niezdolne do pracy, przy czym autorzy raportu zwracają uwagę na nieprecyzyjność pojęcia „niezdolności do pracy”. Nieznajomość przepisów może prowadzić do stygmatyzacji, wiążącej się z przekonaniem o „zakazie pracy” dla OzN. System orzekania ma zatem bezpośredni wpływ na brak aktywności zawodowej w tej grupie.

W końcu lutego 2021 roku, OzN stanowili 5,13% (56406 osób) ogółu zarejestrowanych w urzędach pracy osób bezrobotnych. Według danych systemu SODiR z końca lutego 2021 roku, „osób, które pracują i pobierane jest na nie dofinansowanie do wynagrodzeń (zgodnie z ustawą o rehabilitacji) jest 231,1 tys., w tym 91,3 pracuje w Zakładach Pracy Chronionej (ZPCh), a 139,8 tys. na otwartym rynku pracy. Jednocześnie według systemu, dofinansowanie pobiera 779 ZPCh oraz 31 543 pracodawców z rynku otwartego. Oznacza to, że średnio w jednym ZPCh pracuje 117 pracowników, a w zakładach rynku otwartego 4,4 pracownika.” Wskaźnik zatrudnienia w grupie nie przekroczył od 2010 roku 30%, w roku 2020

(pandemicznym) lokując się na poziomie 28,5%.

Wg badań PFRON istotną przeszkodą na drodze do podjęcia zatrudnienia przez OzN jest skomplikowane i czasem stygmatyzujące orzecznictwo. Jak piszą autorzy raportu, „Zagadnieniem priorytetowym pozostaje stworzenie spójnego, wdrażającego model społeczny niepełnosprawności systemu orzecznictwa w zakresie niepełnosprawności, który dostarczałby informacji na temat umiejętności i potrzeb OzN z uwzględnieniem autonomii i wolności pracy. Informacje te są nieodzowne w procesie planowania i realizacji konkretnych indywidualnych instrumentów oferowanych osobie poszukującej pracy, a także przypadku zapewnienia racjonalnych usprawnień przez pracodawcę.” Wskazują na potrzebę ratyfikowania Zrewidowanej Europejskiej Karty Społecznej oraz podpisania i ratyfikacji Protokołu fakultatywnego do KPON (do tej pory nie podpisanego przez Polskę), „który przewiduje, że każda osoba, która czuje się pokrzywdzona w wyniku działań instytucji państwowych niezgodnych z postanowieniami Konwencji może zwrócić się o pomoc do Komitetu do spraw praw osób niepełnosprawnych.”

Mechanizmy przeciwdziałające dyskryminacji i mobbingowi są zwłaszcza istotne w przypadku OzN intelektualną czy zaburzeniami psychicznymi. Należy także uporządkować i skoordynować przepisy z zakresu zatrudnienia chronionego i socjalnego, co docelowo prowadziłyby do stworzenia zintegrowanego systemu ograniczania marginalizacji społecznej. Zaniechanie podobnych działań do tej pory może być tłumaczone wysokim upolitycznieniem wszelkich decyzji mających bezpośrednie konsekwencje społeczne. Należy także wprowadzić przepisy uelastyczniające uprawnienia związane ze skróconym wymiarem czasu pracy, godzinami nadliczbowymi i pracą nocną, i wydłużonym urlopem.

Według raportu, praktycznie nieobecne są w prawie polskim kierowane bezpośrednio do OzN zachęty do podjęcia zatrudnienia o charakterze finansowym. Problemem jest także to, że systemy wsparcia OzN w Polsce są prowadzone osobno przez organizacje i instytucje rynku pracy, instytucje i organizacje pomocy społecznej oraz przez instytucje edukacyjne. Działania są prowadzone przez wszelkie instytucje władzy publicznej różnych szczebli, co wpływa na niespójność rozwiązań i wysoki stopień rozbudowania i komplikacji regulacji prawnych oraz ich rozproszenie. „W efekcie obecny system prawny pozwala niejako na istnienie „światów równoległych”, które potencjalnie mogą funkcjonować odrębnie, bez świadomości powielania swoich działań”, Autorzy zwracają też uwagę na niepokojące zjawisko zmniejszania środków z Funduszu Pracy na finansowanie instrumentów wspomagających zatrudnianie OzN. W roku 2021 składka na FP będzie wynosiła 1% (w 2019 r. – 2,3%, w 2020 – 2%).

Za czynniki utrudniające OzN włączenie się do rynku pracy uznano m.in: brak systemowej zmiany przejścia od paradygmatu medycznego do społecznego wyznaczonego ramami KPON, brak koordynacji systemów wsparcia przez jeden silny ośrodek państwowy, stygmatyzujący system orzekania ZUS, nierównomierny dostęp do wsparcia, rozproszenie wsparcia pomiędzy kilka ustaw i systemowe rozwiązania sięgające późnych lat 90-tych.

Ustalono także, iż „iż młodzi ludzie z niepełnosprawnością narażeni są na marginalizację na rynku pracy a często na wykluczenie społeczne, niepełnosprawność zwiększa bowiem szanse funkcjonowania na obrzeżach rynku pracy lub w szarej strefie.” Ich bierność zawodowa wynika z barier edukacyjnych i słabego przygotowania placówek oświatowych. Młodzież z niepełnosprawnościami nie jest w stanie poruszać się po rynku pracy, często rezygnując ze swoich aspiracji. Dlatego system edukacyjny powinien wspierać rozwój dzieci i młodzieży

z różnymi rodzajami niepełnosprawności, uwzględniając ich specjalne potrzeby edukacyjne. Jak wskazują autorzy, „Powinno się dążyć do likwidacji wszelkich barier architektonicznych, komunikacyjnych i informacyjnych, tak by każdy uczeń miał równy dostęp do edukacji. Priorytetem powinno być dostosowanie programów, podręczników, pomocy dydaktycznych, sposobu przekazywania wiedzy, komunikacji, przeprowadzania egzaminów do możliwości uczniów z każdym rodzajem niepełnosprawności, tak by nikt nie czuł się wykluczony”

Analiza regionalnych rozwiązań objęła 8 województw (dolnośląskie, kujawsko-pomorskie, podkarpackie, podlaskie, śląskie, świętokrzyskie, warmińsko-mazurskie oraz zachodniopomorskie). Ujawniła, że mimo wdrażania rozwiązań, nie zawsze jednakowo rozumie się wytyczne dotyczące zadań aktywizacji zawodowej OzN. Programy są niespójne, a niektóre z ich elementów przez lata pozostają w sferze planów. Inne zidentyfikowane problemy: brak standardów, harmonogramów, dowolność alokacji środków PFRON, brak współpracy z NGO, brak dostępu do informacji o programach, „niedrożność” ZAZ. Z kolei w przypadku rozwiązań wdrażanych na poziomie powiatów stwierdzono m.in. brak planistycznego lub strategicznego podejścia do aktywizacji OzN na terenach powiatów, brak związku programów z ich wydatkowaniem przez samorządy, niemożliwość uzyskania preferencji w dofinansowaniach i wzrost liczby biernych zawodowo OzN (o 37 tys. w II kw.2020 w stosunku do II kw.2019).

Analiza działalności organizacji pozarządowych w aktywizacji zawodowej OzN wykazała, że zadania te realizuje 1,4% organizacji. NGO wykonują przy tym zadania „których państwo nie może lub nie chce wykonywać. Tym samym NGO staje się realizatorem zadań państwa w stosunku do jego obywateli.” Obecność statutu i misji społecznej odróżnia NGO od publicznych instytucji rynku pracy oraz od komercyjnych agencji zatrudnienia. Podmioty realizują

swoje zadania efektywnie, a efekty w postaci podjęcia pracy przez OzN są trwałe.

Autorzy dokonali także przeglądu i analizy rozwiązań w sferze aktywności zawodowej OzN w projektach realizowanych w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Analiza wykazała, iż kluczowym ograniczeniem dla trafności, skuteczności i użyteczności interwencji jest brak dobrego rozpoznania potrzeb w ramach poszczególnych obszarów. Pomysły na interwencje często bazują raczej na założeniach i intuicjach autorów programów, a nie zawsze na systematycznych, pogłębionych analizach potrzeb. Diagnozy często koncentrują się na opisie sytuacji, a w mniejszym stopniu na analizie problemów, ich przyczyn i skutków. Problemem jest także nadmierna parametryzacja wsparcia, jego mała efektywność wynikająca z braku kompleksowego podejścia, które jest zbyt kosztochłonne.

Wnioski końcowe raportu wskazują m.in. na konieczność:

- umiejscowienia Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych w Kancelarii Premiera,
- ustawowego umocowania pracy osób z niepełnosprawnościami w Kodeksie Pracy,
- kompleksowej reformy systemu rehabilitacji zawodowej,
- reformy systemu orzecznictwa,
- modyfikacji i ujednoczenia terminologii,
- likwidacji zjawiska „pułapki rentowej” i „pułapki świadczeniowej”,
- podjęcia działań na rzecz poprawy wizerunku osób z niepełnosprawnością,
- podjęcia działań wspierających osoby z niepełnosprawnościami w przekwalifikowaniu się, awansie, wzroście zarobków,
- podjęcia działań kierowanych do pracodawców,
- wspierania dostępności na rynku pracy,
- przejścia od działań projektowych do działań systemowych,

- opracowania wytycznych, w tym zmian prawnych, w zakresie przygotowywania, monitorowania i realizacji wojewódzkich i powiatowych strategii/programów na rzecz OzN,
- opracowania wytycznych, w tym zmian prawnych dotyczących współpracy publicznych służb zatrudnienia z organizacjami pozarządowymi na rzecz aktywizacji zawodowej OzN,
- tworzenia lokalnych partnerstw koordynujących wiązki usług wspierających wejście na rynek pracy i utrzymanie zatrudnienia przez OzN,
- zwiększenia efektywności Zakładów Aktywności Zawodowej,
- wprowadzenia nowych instrumentów wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami,
- likwidacji barier,
- analizy i zmiany w kwestii wprowadzenia przepisów zapewniających większą elastyczność w korzystaniu i rezygnacji przez osoby z niepełnosprawnością z uprawnień związanych ze skróconym wymiarem czasu pracy, pracą w godzinach nadliczbowych i w porze nocnej oraz z wydłużonym urlopem.

Raport Polskiego Związku Głuchych został przygotowany w ramach projektu „Włączenie wyłączonej – aktywne instrumenty wsparcia osób niepełnosprawnych na rynku pracy” w Warszawie w sierpniu 2021 roku. Autorami raportu są Agata Gawńska, Brygida Kotyniewicz i Krzysztof Kotyniewicz, zaś raporty cząstkowe zostały przygotowane przez Annę Drabarz, dr Michała Garncarka, Agatę Gawską, Brygidę Kotyniewicz, Agnieszkę Michalczuk-Kościuk, dr Agnieszkę Otłowską, Magdalenę Polańską, mec. Marlenę Sobańską i Emilię Tym.

Przedsiębiorczość osób z niepełnosprawnością: przepaść między teorią a praktyką



Jacek Staniszewski – wolny strzelec, tłumacz, krytyk, obserwator. Mieszka i pracuje w Warszawie i/lub okolicach.

Jacek Staniszewski

W systemie, który powinien nie tylko sprzyjać przedsiębiorczości osób niepełnosprawnych, ale wręcz do nich zachęcać osoby zainteresowane, jest szereg luk prawno-organizacyjnych i ustawodawczych. Piszą o nich autorki nowych raportów Stowarzyszenia Czas Przestrzeń Tożsamość.

Raporty te, stworzone w ramach projektu „Włączenie wyłączonej – aktywne instrumenty wsparcia osób niepełnosprawnych na rynku pracy”, stanowią wynik eksperckich badań i analiz Almiry Tusk i Katarzyny Brzychcy.

Przedmiotem raportu Almiry Tusk jest przestrzeń organizacyjna i sieć instytucji wspomagających osoby z niepełnosprawnościami na rynku pracy – od centralnych (Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, PFRON), przez podmioty poziomu wojewódzkiego (np. agencje rozwoju regionalnego), organizacje pozarządowe takie jak PZG (Polski Związek Głuchych), do sieci OWES-ów (Ośrodków Wsparcia Ekonomii Społecznej) czy inkubatorów przedsiębiorczości. Autorka skupia się na istotnym, a punktu widzenia pragmatyki i praktyki działania potencjalnego przedsiębiorcy z niepełnosprawnościami – kluczowym aspekcie: na zestawieniu propozycji i realnych możliwości oraz działań podejmowanych przez poszczególne podmioty. Przeprowadza także analizę istotnych z punktu widzenia tego obszaru aktów prawnych.

Ważnym elementem raportu Tusk jest bezpośrednio badanie przeprowadzone

na grupie 10 osób z niepełnosprawnością i 10 członków rodzin/opiekunów osób z niepełnosprawnością. Anonimowa ankieta została również rozesłana do instytucji wspierających rozwój przedsiębiorczości, skąd napłynęły 22 odpowiedzi zwrotne (na 50 wysłanych ankiet). Znamiennym wydaje się fakt, że tylko 10 instytucji spośród 22 było zaangażowanych w udzielanie wsparcia osobom z niepełnosprawnością lub współpracę z osobami z niepełnosprawnością. Jedynie 5 osób ze wspomnianej dziesiątki, udzielało w ramach obowiązków służbowych udzielało OzN wsparcia związanego z zakładaniem działalności gospodarczej. To wskazuje na pierwszy, niewesoły wniosek z badania – niewiele instytucji otoczenia biznesu ma coś do zaoferowania osobom z niepełnosprawnościami.

O ile raport Tusk koncentruje się na przeglądzie instytucjonalnych form wsparcia OzN, i realistyczną oceną ich skuteczności i wkładu, to raport Brzychcy proponuje bliższy wgląd w instrumenty i rozwiązania wdrożone i funkcjonujące na poszczególnych wybranych uczelniach polskich. Przy jego sporządzeniu autorka posłużyła się „krytyczną analizą dokumentów legislacyjnych, opracowań naukowych, jak również stron internetowych wybranych uczelni w zakresie przedsiębiorczości akademickiej” oraz przeprowadziła serię niestandardowych wywiadów z osobami z niepełnosprawnością, ich opiekunami, a także przedstawicielami Akademickich Biur Karier i Inkubatorów Przedsiębiorczości.

Podkreśla ona, że zaangażowanie OzN w rozmaite formy przedsiębiorczości akademickiej jest osadzone w dyrektywach Unii Europejskiej i wyrasta z pionierskich praktyk podejmowanych w Stanach Zjednoczonych po II wojnie światowej. Nowy model uczelni III generacji, której istotnymi

siłami napędowymi mają być kreatywność, innowacyjność i przedsiębiorczość, został tu zatem połączony z rozpatrywaniem istoty badanego problemu, skupiającego się na obszarach „możliwości, szans i dostępności osób z niepełnosprawnością do oferty uczelni krajowych w zakresie przedsiębiorczości”.

Wyniki szczegółowej analizy, podobnie zresztą jak w raporcie AT, wskazują na szereg realnych problemów z dostępnością OzN tak do informacji, jak i faktycznych wskazówek dotyczących otwarcia i prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby z wszystkimi niepełnosprawnościami, w akademickich kontekstach wybranych uczelni. Po pierwsze, istniejące przepisy prawne nie wyodrębniają OzN jako osób zasługujących na szersze i bardziej punktowe wsparcie (na tle reszty społeczności akademickiej). Po drugie, „okazuje się, że organizacje powołane do wsparcia osób zakładających działalność gospodarczą nie posiadają żadnej szczególnej oferty dla osób z niepełnosprawnościami. Ponadto, organizowane przez nich inicjatywy nie zapewniają dostępności dla osób z niepełnosprawnościami”. Po trzecie wreszcie, osoby z niepełnosprawnościami oczekują dostępu do informacji umożliwiających, czy nawet przybliżających samą tego typu możliwość, rozpoczęcia działalności gospodarczej, a ich opiekuni i asystenci zgłaszają wątpliwości co do własnych kompetencji doradczych w tej materii, stwierdzają własny brak wiedzy i doświadczenia w zakresie przedsiębiorczości.

Autorka przedstawia trzy kluczowe rekomendacje. Pierwszą z nich jest wprowadzenie do Ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, a także do Ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, Ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych terminu „Przedsiębiorca z niepełnosprawnością”. Wyraźne wyodrębnienie takiego podmiotu, charakteryzującego się zakwalifikowaniem

przez organy orzekające do jednego z trzech stopni niepełnosprawności, czy orzeczeniem o czasowej lub okresowej niezdolności do pracy, może być istotnym etapem na drodze do normalizacji/uzdrowienia istniejącego stanu, a także do próby zniesienia barier ograniczających przedsiębiorczość OzN.

Drugą rekomendacją jest powołanie instytucji/biura lub zatrudnienia Specjalisty ds. Przedsiębiorczości dla Osób z Niepełnosprawnością w Akademickim Biurze Karier i w Inkubatorze Przedsiębiorczości. Osoba o określonych kompetencjach, wykazująca się wrażliwością, zrozumieniem dla partykularnego stanu, a także wiedzą w zakresie regulacji prawnych, mogłaby pełnić ważną rolę pośrednika i doradcy OzN na drodze startu i rozwoju własnej działalności. Istotnym elementem kompetencyjnym byłyby tu także skille komunikacyjno-techniczne takiej osoby, czyli umiejętność posługiwania się technologiami komunikacyjnymi ACC przeznaczonych dla osób z dysfunkcjami, w tym np. język migowy, język Braille’a.

Trzecia i czwarta rekomendacja dotyczą utworzenia Bazy Aniołów Przedsiębiorców z Niepełnosprawnością, których rola polegałaby na wsparciu finansowym młodych Przedsiębiorców z Niepełnosprawnością” oraz utworzenie Bazy Mentorów Przedsiębiorców z Niepełnosprawnością.

Szczegółowemu przeglądowi praktyk wsparcia na poszczególnych uczelniach, zresztą składających się – podobnie jak w raporcie AT – na nie do końca różowy obraz istniejącego stanu, towarzyszy analiza struktury zatrudnienia w wybranych instytucjach typu Akademickie Biura Karier i Inkubatory Przedsiębiorczości, podsumowanie doświadczeń niemieckich ostatnich lat (które autorka ocenia jako bliskie rzeczywistości polskiej w zakresie dostępu do przedsiębiorczości akademickiej osób z niepełnosprawnością) i analiza SWOT.

Szczególnie uderzającym elementem analizy KB są wyniki badań przeprowadzonych na grupie 10 OzN i 10 opiekunów OzN, mieszkańców Trójmiasta i Szczecina. 95% badanych OzN i ich opiekunów w ogóle nie zetknęła się z osobami z niepełnosprawnościami, które prowadziłyby osobną działalność gospodarczą – odnosiły się zatem do pracy w ramach spółdzielni socjalnych i organizacji pozarządowych z działalnością gospodarczą. 40% respondentów wskazało, że nie miałyby odwagi podjąć ryzyka prowadzenia samodzielnie działalności gospodarczej – bez względu na udogodnienia. 30% mogłoby się podjąć ryzyka wejścia w działalność gospodarczą, gdyby odbywała się ona w strukturach uniemożliwiających ponoszenie pełnego ryzyka. Grupa respondentów, które KB nazywa „entuzjastami” (20%) wyraziła chęć założenia działalności „bez zastanowienia”, po warunkiem otrzymania dodatkowych pieniędzy na rozpoczęcie i uzyskania wsparcia, „bycia pokierowanym”. 50% opiekunów była zwolennikami działalności gospodarczej OzN, reszta wydawała się w różnym stopniu obawiać nowych i nieznanych obowiązków związanych z prowadzeniem działalności, nie miała dostatecznej wiedzy, brakowało jej znajomości prawa, stąd sugestia nieodpłatnego dostępu ich podopiecznych do „specjalistów z dziedzin ekonomii, marketingu, social mediów, czyli wszystkich tych, które byłyby pomocne w prowadzeniu działalności”, a także do wsparcia psychologicznego i coachingowego w momentach zwątpienia. Wymieniano również kwestie organizacyjne, m.in. natury architektonicznej i sprzętowej, a także konieczność utrzymania odpowiednio wysokich kompetencji merytorycznych i komunikacyjnych u osób, które miałyby wspierać OzN pragnące rozpocząć i prowadzić działalność gospodarczą. Respondenci nie znali pojęć typu „Inkubator Przedsiębiorczości”, „spin-off”, czy „komercjalizacja wiedzy”, 70% nigdy nie uczestniczyło w zajęciach z przedsiębiorczości akademickiej, 60% nie korzystało z Akademickiego Biura Karier.

Pomimo deklarowanych przez uczelnie dostępności rozmaitych usług, unikali lub świadomie nie korzystali z ofert skierowanej do wszystkich studentów. Strony uczelni wykazywały braki dostępności na głębszych poziomach treści, gdzie znajdują się także istotne dokumenty.

Dość wstrząsającym potwierdzeniem niskiego rozpowszechnienia idei przedsiębiorczości wśród studentów z niepełnosprawnością są zarejestrowane wypowiedzi pracowników Inkubatorów Przedsiębiorczości i Akademickich Biur Karier dotyczących okresu 2019-2021. Na pytanie ile osób ze stwierdzoną niepełnosprawnością korzystało w tym czasie z usług tych podmiotów, udzielono odpowiedzi: od 0 do 1 – 60%, od 2 do 3 – 30%, powyżej 4 – 10%. W 70% przypadków były to sprawy związane z zaliczeniem praktyk studenckich, zdarzały się także przypadki pomocy w tworzeniu CV (!), jednak nikt nie szukał pomocy przy założeniu działalności gospodarczej. Respondenci nie wyszli z żadną propozycją dotyczącą upowszechnienia wiedzy o możliwości prowadzenia działalności gospodarczej przez OzN, ani optymalizacji procesów współpracy i wsparcia takich osób. Twierdzili, że o ile przestrzegane będą zasady dostępności cyfrowej, architektonicznej, interpersonalnej i komunikacji bezpośredniej, nie ma potrzeby wprowadzania „rewolucyjnych zmian”. Na pytanie o to, w jakim stopniu OzN wymagają szczególnego wsparcia w zakresie zakładania działalności gospodarczej, padały odpowiedzi typu:

„Nie mam pojęcia, bo nie robiliśmy żadnych badań w tym zakresie. Czym jednak mogą się różnić w zakresie wiedzy biznesowej od innych studentów, raczej jest tu kwestia dogadania się. W naszym biurze nikt nie potrafi mówić w języku migowym”

„Wydaje się, że mają takie same problemy i wątpliwości jak pozostałe osoby. Nic bym nie zmieniała. Prawdą jest, że nie realizujemy żadnych działań dedykowanych osobom niepełnosprawnym”

„Z moich doświadczeń wynika, że osoby niepełnosprawne nie radzą sobie z wypełnianiem formularzy praktyk zawodowych, ale nie jest to nic dziwnego, bo normalni studenci także nie potrafią, ale żeby z tego tytułu jakieś specjalne wsparcie? Pomagamy tak jak wszystkim”.

Jedna z badanych osób wskazała, iż OzN nie przychodzi do OWESów, trudno je zmobilizować do zakładania spółdzielni socjalnych, a ponadto „doświadczenia własne z pracy ze studentami np. w start upach pokazuje, że będzie problem w zdobyciu partnerów biznesowych i pierwszych kontrahentów”.

W wynikach obu raportów widać, że istnieje jeśli nie przepaść, co szereg pewnych nieciągłości pomiędzy teorią organizacyjną, zapisami prawnymi i recepcją społeczną zjawiska z praktyką, w tym z oczekiwaniami samych OzN, które wydają się wskazywać na pewną nieadekwatność wdrożonych rozwiązań z ich potrzebami, na niewystarczający poziom elementarnego instruktażu i wsparcia, często ze strony instytucji statutowo do takich celów powołanych. Postulowane wprowadzenie do obiegu prawnego i praktyki pojęcia

„przedsiębiorcy z niepełnosprawnością” mogłoby ujednoczyć tryby postępowania i nadać im odpowiednio wysoki poziom, przyczyniając się tym samym do kolejnej i koniecznej fazy usuwania barier, tworzenia i wyrównywania szans tam, gdzie powinny być one wyrównywane.

Niestety, przedsiębiorczość rozumiana jako „pogoń za okazjami bez uwzględnienia ograniczeń stwarzanych przez zasoby aktualnie kontrolowane” (tak we wprowadzeniu do raportu AT) wydaje się wykazywać niewiele wspólnego z nieśmiały, pokonującymi szereg oporów wewnętrznych i zewnętrznych, próbami organizowania różnych form działalności gospodarczej przez OzN. Jeśli się z czegoś z różnych powodów nie korzysta, czy nie może / nie jest w stanie skorzystać, trudno mówić o sytuacji „pogoni”. Zmiana tej sytuacji wydaje się wiązać z koniecznością ekstensywnej i intensywnej ewolucji instytucji i podejść, modyfikowania istniejących regulacji, a wreszcie – z wypracowaniem kanałów wzajemnego zaufania, komunikacji i współpracy, w których kluczowa będzie nie tylko czysto ekonomiczna wiedza, lecz także – a być może przede wszystkim – społeczna empatia i świadomość innego.

Brakuje zatrudnienia wspomaganego.

Rozwiązania dla pracodawców zatrudniających osoby z niepełnosprawnościami



dr Rafał Bakalarczyk

Zatrudnienie osób z niepełnosprawnościami to niewątpliwie ważne zagadnienie zarówno z punktu widzenia praw, bezpieczeństwa i jakości życia tychże i ich rodzin, jak również z punktu widzenia potrzeb zmieniającego się rynku pracy. W tym kontekście należy szukać mechanizmów, które w sposób optymalny umożliwiły włączenie na rynek osób niepełnosprawnych i jednocześnie by niosły korzyści dla samych przedsiębiorstw je zatrudniających.

Nie jest to wyzwanie nowe, które by nie było już dotąd podejmowane po wielokroć. Istnieją też obecne od lat w porządku prawnym i praktyce stosowania narzędzia systemowe, które mają służyć mierzeniu się z nim. Warto się zastanowić nad tym, w jakim stopniu są one trafne i dobrze wykorzystywane. Wyjściowa diagnoza może być dobrym punktem wyjścia do wzmocnienia polityki zatrudnieniowej wobec osób z niepełnosprawnościami.

Przedsiębiorczość osób z niepełnosprawnościami. Teren nieznan?

Dodajmy, że mówimy o jednym z obszarów priorytetowych przyjętej w lutym 2021 roku Strategii na Rzecz Osób Niepełnosprawnych, która stawia ambitne krótkoterminowe jak średniookresowe cele w zakresie podniesienia wskaźnika zatrudnienia tej grupy. W tym kontekście ciekawych informacji jak i przede wszystkim wniosków dostarcza raport zbiorczy Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych pt. „Krajowe rozwiązania prawne dedykowane pracodawcom na zatrudnienie osób z niepełnosprawnościami” przygotowany w ramach projektu „Włączenie wyłączonych – aktywne instrumenty wsparcia osób niepełnosprawnych na rynku pracy”. Niewątpliwą wartością dokumentu jest to, że nie stanowi on suchego sprawozdania, a stanowi prawdziwą analizę problemową. W pierwszej części wskazane są fundamenty prawne w postaci wciąż obowiązującej Ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, a także rozlokowanego w różnych aktach prawnych systemów orzekania o niepełnosprawności. Jest to kluczowy aspekt z uwagi na to, że od formalnego statusu osoby z niepełnosprawnością zależy możliwość skorzystania z poszczególnych instrumentów wsparcia na rynku pracy. Te instrumenty zostały następnie pokrótce przywołane w podziale na otwarty rynek pracy (co odbywa się głównie za pośrednictwem dofinansowań dla pracodawców zatrudniających określony wskaźnik zatrudnienia osób z niepełnosprawnością), jak również tzw. chroniony rynek pracy (w ramach zakładów pracy chronionej i zakładach aktywizacji zawodowej – ZAZ). Następnie otrzymujemy garść słusznych uwag na temat trudności w porównaniu rozwiązań krajowych i doświadczeń między poszczególnymi państwami w omawianym obszarze, w związku z różnicami definiowania niepełnosprawności czy innym otoczeniu rynku pracy i stosowanych narzędzi jego regulacji.

Mimo trudności porównawczych, istnieją pewne wspólne tendencje i mechanizmy

stosowane w poddanych analizie krajach. Jak czytamy w omawianym dokumencie: „Analiza pokazuje dominującą rolę systemu kwotowego opartego na obciążaniu określonej grupy pracodawców koniecznością dokonywania wpłat, gdy nie osiągają oni ustalonego wskaźnika zatrudnienia osób niepełnosprawnych. W różnych państwach przyjmuje się różne sposoby określania grupy tych pracodawców – najczęściej ustalany jest określony poziom zatrudnienia ale może dotyczyć to wybranych sektorów gospodarki, np. podmiotów z szeroko rozumianej sfery publicznej”. Autorzy podkreślają też że w większości państw istnieje tzw. segment rynku pracy chronionej, choć trudno wskazać jeden dominujący model.

Kwintesencją całości raportu jest kilka stron wniosków, zgrupowanych w kilkanaście nieźle opisanych punktów. Niektóre są bardziej ogólnej natury, inne szczegółowej. Są i takie, których moglibyśmy się spodziewać, mając uprzednio jakąkolwiek styczność z kwestiami pracy osób z niepełnosprawnościami i takie, których wysunięcie mogło być dopiero wynikiem pogłębionej diagnozy i analizy systemu jakiej autorzy uprzednio dokonali.

Rozpoczyna je uwaga, by widzieć problemy zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami w szerszym kontekście czynników, które rzutują na powodzenie tejże polityki zarówno w ujęciu indywidualnym jak i systemowym. Po pierwsze szukanie zatrudnienia przez osobę z niepełnosprawnością wiąże się z jej statusem w kontekście świadczeń rentowych. Osoby takie kalkulują w jaki sposób podjęcie zatrudnienia wpłynie na ich uprawnienia emerytalne i wysokość świadczeń (przy przekroczeniu pewnego pułapu dochodu świadczenie jest obniżane lub wręcz zawieszane). Na zatrudnialność osób z niepełnosprawnościami wpływa też jej dotychczasowa ścieżka edukacyjna i ogólnie poziom wykształcenia. Po trzecie, znaczenie ma występowanie wielu barier komunikacyjnych, informacyjnych czy infrastrukturalnych.

Kolejnym istotnym uwarunkowaniem jest dotychczasowy system orzekania o niepełnosprawności. Autorzy portretują go jako archaiczny, nietransparentny i skomplikowany. Dość przypomnieć, że istnieje kilka równoległych systemów orzekania o niepełnosprawności (w celach rentowych i pozarentowych), co może prowadzić do zagubienia i chaosu. Ta nieprzejrzystość rodzi niepewność po stronie zarówno potencjalnych pracowników jak i pracodawców, może generować koszty biurokratyczne i powodować dezorganizację – zarówno na etapie podejmowania decyzji o zatrudnieniu osoby z niepełnosprawnością jak i dostosowania pracy do jej potrzeb i możliwości. Niektórzy zmuszeni są korzystać z firm doradczych, co również bywa kosztowne. Ponadto sama treść i forma orzeczenia nie dostarcza zazwyczaj wystarczająco adekwatnych informacji o rzeczywistych możliwościach danej osoby z niepełnosprawnością w kontekście jej możliwości pracy na danym stanowisku. Zresztą ten indywidualny potencjał zależny jest od wielu indywidualnych i środowiskowych czynników, a nie tylko cech ujętych w samym orzeczeniu. W praktyce przyszły czy aktualny pracodawca nie otrzymuje wystarczającej wiedzy przydatnej z punktu widzenia przydzielenia i organizacji pracy danej osobie. Dodatkowo pokutuje niska społeczna świadomość doświadczenia i potrzeb osób z niepełnosprawnościami w całym społeczeństwie, co udziela się także będących jego częścią pracodawców.

Autorzy wskazują także na utrudnienia w dostępie do niektórych ustawowych instrumentów wspierających zatrudnienie osób z niepełnosprawnościami. Dzielić je na dwie grupy – te obligatoryjne, regulowane na poziomie centralnym, zawierające w miarę precyzyjne kryteria stosowania i te fakultatywne, leżące w gestii samorządów – stwierdzają, że zastosowanie tej drugiej grupy jest w praktyce ograniczone. Nawiasem mówiąc, tu przydałyby się przykłady takich narzędzi a także wskazanie trendów i danych potwierdzających skalę ich (nie)zastosowania. Autorzy wskazują

na jeszcze jeden ogólny mankament, jeśli chodzi o instrumentarium wsparcia. Mianowicie, katalog form wsparcia jest sztywny i zamknięty oraz nie podlega pożądanej dynamice wraz ze zmianami społeczno-gospodarczymi. Mamy z jednej strony szereg rozwiązań stosowanych w innych krajach, ale wielu wypróbowanych za granicą instrumentów wciąż w polskim systemie brakuje, jak choćby zatrudnienia wspomaganego. Autorzy ubolewają, iż katalog ten rzadko jest zmieniany i niepoddawany ewaluacji ani próbom adaptacji do zmian w kontekście społeczno-ekonomicznym. Ten brak elastyczności może utrudniać skuteczne odpowiadanie na potrzeby zmieniającego się rynku pracy, jej organizacji czy samych osób z niepełnosprawnościami w społeczeństwie. Pozytywnie natomiast została oceniona rola organizacji pozarządowych w obszarze wsparcia zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami. Tego typu inicjatywy mogą i stosują różne narzędzia, które wykraczają poza niekiedy zbyt sztywny gorset regulacji ustawowych. Tym samym mogą zapewnić wsparcie bardziej elastyczne i zindywidualizowane, aczkolwiek systemową słabością jeśli chodzi o wykorzystanie tego potencjału jest projektowo-konkursowy charakter tego typu działań. W praktyce wiąże się to z zależnością od sytuacji budżetowej dysponenta środków rozdzielanych w ramach danego konkursu jak również niekiedy mocno subiektywnych kryteriów ich alokacji.

Brak przejrzystości reguł i przepisów odczuwać mogą i organizacje, i pracodawcy, i same osoby z niepełnosprawnościami w obszarze rynku pracy. Brakuje też wystarczająco uszczegółowionej, przystępnej i skoordynowanej informacji, które pozwalałyby się poruszać po tym zagmatwanym systemie. Wprawdzie autorzy doceniają publikacje i przygotowane odpowiedzi na konkretne zapytania, przygotowywane zwłaszcza przez Biuro Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych(BON) czy Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, stwierdzają jednak,

że jest to ciągle niewystarczające. To jedynie wybrane wnioski płynące z raportu. Warto zajrzeć bezpośrednio do tego materiału. Otrzymujemy bowiem cenną pigułkę, zawierającą wiele wniosków opartych o literaturę jak i doświadczenie

funkcjonowania systemu wsparcia zatrudnienia osób z niepełnosprawności spostrzeżeń. Warto je wziąć pod uwagę czy to prowadząc dalsze badania i analizy, jak i przede wszystkim próbując zmienić ten system w praktyce.

Rynek pracy osób z niepełnosprawnościami. Przegląd dobrych praktyk ze świata



Jacek Staniszewski – wolny strzelec, tłumacz, krytyk, obserwator. Mieszka i pracuje w Warszawie i/lub okolicach.

Jacek Staniszewski

Jak inne państwa radzą sobie ze wsparciem osób z niepełnosprawnościami na rynku pracy > Mówi o tym raport Sławomira Doburzyńskiego „Rozwiązania zagraniczne w zakresie wsparcia osób z niepełnosprawnością w podejmowaniu działalności gospodarczej”, opracowany w ramach projektu „Włączenie wyłączonych”. W tym artykule przedstawiamy kilka dobrych praktyk z innych krajów.

Zmiana dokonująca się obecnie na świecie prowadzi do sytuacji, w której osoby z niepełnosprawnością stają się, jak pisze Doburzyński, „nie tylko podmiotami działań aktywizujących, ale też widzi się w nich aktywnych kreatorów, czy wręcz liderów życia gospodarczego”. Rozwiązania wdrażane w tym szczególnym obszarze ekonomii społecznej w krajach świata powinny zatem zostać przeanalizowane pod kątem możliwego przeszczepienia najsukcesywniejszych rozwiązań, lub ich elementów na grunt polski, gdzie istnieje wyraźna potrzeba „równoważenia instrumentów wsparcia, kompetencji i przygotowania jego beneficjentów oraz porządku relacji społecznych, w ramach

którego wprowadzane w życie programy i mechanizmy wsparcia przynoszą możliwie duże efekty.” Jak pisze autor, najistotniejsza wydaje się nie tyle konieczność wypracowania nowych projektów i nowych instytucji, ale zrozumienia istoty zjawisk pojawiających się przy zderzeniu osoby z niepełnosprawnością z realiami rynkowymi i machiną administracyjną. Poniżej przedstawiamy przykłady skutecznych działań, podejmowanych w kilku państwach.

Wielka Brytania

Swój analityczny przegląd rozwiązań stosowanych w kilkunastu krajach świata (na pięciu kontynentach) autor rozpoczyna od Wielkiej Brytanii i programu Access To Work. Prowadzony przez Departament Pracy i Emerytur (The Department for Work and Pensions, DWP) Access To Work jest uważany za jedno z lepiej funkcjonujących i skuteczniejszych narzędzi aktywizacji społecznej, zawodowej i gospodarczej osób z niepełnosprawnością. Korzystać z niego mogą mieszkańcy Anglii, Szkocji i Walii (w Irlandii funkcjonuje zmodyfikowana wersja programu), którzy ukończyli 16 rok życia, wykonują płatną pracę (w tym praktykę zawodową, okres próbny lub staż) lub są samozatrudnieni. Program zapewnia dotacje pomagające w rozpoczęciu i utrzymaniu pracy, i jest adresowany zarówno do osób z niepełnosprawnością fizyczną, jak i osób z problemami psychicznymi, problemami z uczeniem się

itd. Kryterium kwalifikacji jest tu natura orzeczonej niepełnosprawności, która „wpływa na zdolność do wykonywania pracy lub oznacza konieczność ponoszenia związanych z nią dodatkowych kosztów.” Uzyskane w ramach programu środki można przeznaczyć m.in. na zakup koniecznego sprzętu, pokrycie kosztów transportowych, opłacenie narzędzia wspierającego komunikację i szkolenie współpracowników. Program przewiduje także dofinansowanie szeregu potrzeb związanych z deficytem zdrowia psychicznego. Access To Work nie pokrywa kosztów założenia firmy ani ponoszonych w związku z tym wydatków. Możliwe jest zatrudnienie przez samozatrudnioną osobę z niepełnosprawnością pracownika pomocniczego, co wiąże się z koniecznością wypłacania wynagrodzeń oraz regulowania opłat podatkowych i ubezpieczeniowych. Kwota dotacji nie jest stała, jest uzależniona od indywidualnie ocenianych przypadków i wypłacana na zasadzie refundacji, a jej maksymalny poziom to 41 tysięcy funtów rocznie.

Jak ocenia autor, Access To Work stanowi realną zachętę do prowadzenia działalności (choć nie obejmuje jej kosztów) i jest długofalowym narzędziem wsparcia, które nie zamyka możliwości korzystania z innych form wsparcia. To „jeden z modelowych przykładów interwencji państwa poszukującego względnej równowagi pomiędzy kontrolą nad dystrybucją wsparcia i zachowaniem kryteriów dostępu do niego a uruchamianiem indywidualnej aktywności i przedsiębiorczości.” Plusem programu jest jego masowość i możliwość dostosowania jego działania do różnych indywidualnych deficytów. Minusem jest związana z charakterem programu „ociężałość administracyjna”, szczególnie łatwa do zaobserwowania w warunkach masowego aplikowania w sytuacji pandemicznej. Ograniczona znajomość narzędzia i niskie wskaźniki absorpcji zasiłku to także sygnalizowane słabe strony, podobnie jak nikły odsetek beneficjentów z problemami psychicznymi. W perspektywie podmiotowej, osobą

z niepełnosprawnością „jest pozycjonowana jako partner państwa i społeczności, której dobrobyt współtworzy.” W swojej uwadze o uwarunkowaniach terytorialnych programu, autor zauważa, że koresponduje on z naturą anglosaskiej kultury ekonomicznej, kładącej nacisk na to, że w sprzyjających warunkach każdy może się stać przedsiębiorcą. Zauważa przy tym, że „nabyta w ostatnich dekadach kompetencja przedsiębiorczości i zdolności do organizacji” polskiego społeczeństwa może ułatwić przeszczepienie pewnych rozwiązań Access To Work na grunt polski.

Holandia – Persoonsgebonden reïntegratie budget (spersonalizowany budżet reintegracyjny)

W ramach programu OzN otrzymuje budżet osobisty przeznaczony na reintegrację społeczną i zawodową, który może być przeznaczony do współfinansowania założenia firmy. W kompetencjach gmin złożono ustawowo instrument o nazwie (Persoonsgebonden reïntegratie budget – PRB), personalny budżet reintegracji dla niepełnosprawnego pracownika. Budżet jest przyznawany na rok jako zachęta w poszukiwaniu odpowiednich szkoleń, pośrednictwa pracy i innych podobnych usług. Maksymalny pułap świadczeń dla gmin wynosi 5000 euro, zaś osobom z poważnymi problemami zdrowotnymi przysługuje dodatek w wysokości 4000 euro. OzN mogą również otrzymać pożyczkę startową w postaci kredytu osobistego. Ustawa o reintegracji przewiduje również możliwość uzyskiwania specjalnego dodatku do dochodów, „jeśli dochód uzyskany przez osobę prowadzącą działalność na własny rachunek jest niższy niż jego teoretyczna zdolność zarobkowa.”

Również wprowadzony w sierpniu 2020 roku 1,4-miliardowy pakiet socjalny uwzględnia potrzeby osób z grup szczególnie wrażliwych, które prowadzą własną działalność. Drogę holenderską wyznacza otwarcie podejście instytucjonalne i współpraca struktur administracyjnych różnych szczebli i kompetencji.

Wprowadzane praktyki mogą pomagać OzN w uzyskiwaniu samodzielności gospodarczej. Mocne strony obejmują wysoki stopień zindywidualizowania programu przy zachowaniu państwowego protektoratu, współpracę organów państwowych z terytorialnymi, zaś słabą stroną jest skrócenie programu do roku, w oczywisty sposób jest niewystarczające dla osób z trwałą niepełnosprawnością. Komentując perspektywę podmiotową, autor podkreśla wysoki poziom inicjatywy i sprawczości wspieranych osób. Wysoki poziom autonomiczności samorządów w kształtowaniu tej polityki przekłada się na jej dobre wyniki. W kontekście zaadoptowania elementów tej strategii na gruncie polskim, autor zwraca uwagę na zasadniczą odmienną rolę samorządów w naszym kraju: osiągnięcie tego poziomu kultury współpracy między rozpoczynającą własną działalność OzN i samorządem byłoby w tej materii pożądanym i całkowicie nowym stanem rzeczy.

Nowa Zelandia: program My Business

Program świadczy bezpłatną, roczną usługę wsparcia osób niepełnosprawnych, które chcą być zatrudnione we własnej firmie. Został on stworzony przez CCS Disability Action, ogólnokrajową organizację charytatywną zapewniającą wsparcie, rzecznictwo i informacje dla osób niepełnosprawnych. CCS jest też narzędziem lobbingu w skali ogólnokrajowej na rzecz wyrównywania szans OzN. Stworzony program rekomenduje i finansuje działania umożliwiające potencjalnemu przedsiębiorcy zdobycie wiedzy, umiejętności i rozeznania własnych potrzeb, służąc także jako pośrednik kontaktowy z organizacjami i partnerami. Oferuje m.in. mentoring i coaching biznesowy, współdzielenie przestrzeni biurowych, usługi internetowe, kurdy biznesowe, finansowanie zakupu sprzętu i szkoleń, praktyczne wsparcie ze strony personelu CCS Disability Action w zakresie komunikacji, mobilności, transportu i opieki osobistej.

O pomoc w ramach programu mogą się ubiegać mieszkańcy Nowej Zelandii

uprawnione do otrzymywania rządowego wsparcia dla osób niepełnosprawnych, między 16 i 65 rokiem życia. Po zgłoszeniu aplikacji, zespół CCS przygotowuje indywidualny plan wsparcia biznesu. Środki finansowe trafiają bezpośrednio na konto aplikującego, który jest zobowiązany do prowadzenia szczegółowej dokumentacji wydatków i co 6 miesięcy przygotowuje sprawozdanie z realizacji planu. Autor zauważa, że narzędzie pozwala na rozwój działalności bez kontaktu ze sztywnymi strukturami administracyjnymi. Przeprowadza symulację otoczenia rynkowego, a w warunkach wsparcia, przechodzi do etapu naturalnej rywalizacji.

Silną stroną jest ugruntowanie programu w polu operatywności społecznej i angażowanie pozafinansowych aspektów wsparcia beneficjenta, który staje się częścią systemu. Minusem jest niski poziom kontroli państwowej i związany z tym mniejszy potencjał wdrożeniowy. W perspektywie podmiotowej, akcent kładzie się tu na afirmację OzN oraz na szeroki udział wspierających środowisk lokalnych. „Osoba niepełnosprawna podejmująca wyzwanie przedsiębiorczości włączona zostaje w sieć dojrzałych i przyjaznych relacji społecznych”, w czym asystuje jej rodzina. Autor podkreśla niepaternalistyczny i pozaurzędowy model funkcjonowania programu i dochodzi do wniosku, że część strategii mogłaby zostać zaadoptowana w ramach polskiej kultury administracyjnej i biznesowej.

Stany Zjednoczone – Sieć Disability:IN

Sieć Disability:IN, która skupia ponad 270 korporacji, jest „profesjonalną organizacją łączącą znajomość środowiska osób niepełnosprawnych z szerokimi kontaktami w świecie biznesu oraz rozpoznaniem możliwości wprowadzania osób potrzebujących wsparcia na rynek pracy.” Zasada inkluzywności społecznej w kontekście gospodarczym jest tu potraktowana niezwykle szeroko i obejmuje wiele typów działań środowisk biznesowych i organizacji zajmujących się reintegracją OzN w ramach wspólnej platformy. Jej

skierowany do firm program Inclusion Works udostępnia firmom różnorodne formy doradztwa ze strony ekspertów ds. integracji OzN i opracowuje strategie zrównoważonej rekrutacji. Współpracujący z partnerami korporacyjnymi program Next Gen „skupia się na rekrutowaniu i przygotowaniu niepełnosprawnych studentów i absolwentów, którzy wykazali się talentem i przywództwem w nauce, finansach i biznesie, do pełnienia roli liderów.” Sieć implementuje także wskaźnik równości osób niepełnosprawnych (DEI), który pełni rolę narzędzia analitycznego i porównawczego zarówno dla przedsiębiorstw, jak i dla pracowników, klientów i inwestorów, tworząc rodzaj marki sprzyjającej kulturze reintegracji i akceptacji społeczno-zawodowej. Myśl przewodnia jest tu odmienna od podejścia dominującego w Polsce i Europie: wypracowanie kierunków i postaw liderkich i wymiana doświadczeń oraz wspieranie postaw w kontekście środowisk, „które posługują się przede wszystkim kategorią sukcesu jako podstawą motywacji”. Nie mniej istotny jest organiczny charakter wsparcia, udzielanego jako „wyras z odpowiedzialności środowiska biznesowego i osób niepełnosprawnych za inne osoby w podobnej kondycji, a nie jako mechanizm redystrybucji publicznych środków”.

Do silnych stron programu należy fakt wprowadzenia wspieranych inicjatyw do rzeczywistego obiegu gospodarczego, co razem z budową świadomości i poczucia wartości OzN przynosi długoterminowe i pozytywne efekty. Pozaadministracyjny charakter sieci jest także czynnikiem kształtującym jej rozległość. W dziedzinie wykorzystania kapitału młodego pokolenia, autor uznaje to rozwiązanie za bezkonkurencyjne. Minusem jest nieegalitarność tej formy działania w warunkach amerykańskich, która jednak w warunkach polskich mogłaby być wyższa. Pomimo wielu zasadniczych różnic (skala rynku, dostępność kapitału, skłonność do podejmowania ryzyka) jej elementy mogłyby zostać dla potrzeb mniejszego państwa, struktury podmiotowej gospodarki oraz warunków społeczeństwa obywatelskiego.

Afryka, Międzynarodowy Fundusz Rozwoju Rolnictwa (IFAD) - Projekt transformacji obszarów wiejskich uwzględniający niepełnosprawność

Międzynarodowy Fundusz Rozwoju Rolnictwa jest zaangażowany w szereg projektów mających na celu „systemowe wsparcie, promowanie przedsiębiorczości i zdolności do aktywnego zarządzania zasobami wśród grup marginalizowanych i defaworyzowanych, w tym wśród osób niepełnosprawnych”. Poprzez inicjatywę o nazwie „Disability inclusive rural transformation” (Projekt transformacji wsi sprzyjającej włączeniu osób niepełnosprawnych), realizowaną w Burkina Faso, Czadzie, Ekwadorze, Gruzji, Indiach, Iraku, Malawi, Mali, Mozambiku, Nigerze, Tunezji i Jemenie trafia z ideami przedsiębiorczości osób wykluczonych do środowisk, w których taka wizja funkcjonowania wspólnoty była dotychczas nieznaną.

Ostateczna docelowa grupa wsparcia ma obejmować 7000 osób z ubogich wiejskich terenów, w tym osoby z różnymi niepełnosprawnościami i dysfunkcjami, w tym ok. 30 procent beneficjentów poniżej 35 roku życia i 30 procent kobiet. Program promuje samozatrudnienie OzN, przedsiębiorczość, podnoszenie świadomości i przewyższanie stygmatyzacji społecznej. Ma on także ustanowić narzędzia pozwalające na identyfikację OzN, ocenę ich możliwości w oparciu o potrzeby rolniczo-pasterskiego łańcucha wartości, a także wprowadzić wiele rozwiązań praktycznych typu: nauka umiejętności czytania i pisanie dla dorosłych oraz języka migowego, dostosowane pakiety technologiczne, szkolenia, usługi doradcze, dostawy środków rolniczych itd. W podobnym kierunku mają także iść działania związane z budowaniem potencjału instytucjonalnego czy zaangażowaniem kręgów zainteresowanych osób w politykę na lokalnym poziomie.

Wśród skonkretyzowanych obszarów działania IFAD znajdują się m.in.:

„wsparcie łańcuchów wartości w rolnictwie na południowym zachodzie Burkina Faso, poprawa odporności systemów rolniczych oraz wzmacnianie produktywności i odporności rodzin agropasterskich w Czadzie, program BuenVivir na obszarach wiejskich w Ekwadorze, NavTejaswiniMaharashtra - projekt rozwoju przedsiębiorczości kobiet na obszarach wiejskich w Indiach, modernizacja mleczarstwa i dostępu do rynku w Gruzji, rewitalizacja rolnictwa dla małych gospodarstw w Iraku, nawadnianie obszarów wiejskich w Malawi, inkluzywne finansowanie w rolniczym łańcuchu wartości w Mali, finansowanie przedsiębiorstw wiejskich w Mozambiku, rozwój rolnictwa rodzinnego oraz wzmocnienie odporności społeczności wiejskich na brak bezpieczeństwa żywnościowego i żywieniowego w Nigrze, projekt gospodarczy, społeczny i solidarnościowy w Tunezji, rozwój środków do życia na wsi w Jemenie”.

Zakres działania IFAD obejmuje zatem przestrzenie, w których brak tradycji, infrastruktury i akceptacji społecznej dla wzorców ekonomicznych zakładających wsparcie OzN i osób o słabszej pozycji społecznej. Pewne elementy takiego sposobu myślenia mogą mieć przełożenie na sytuację i potencjał rozwojowy osób niepełnosprawnych na terenach wiejskich i słabiej rozwiniętych Polski – tam, gdzie można mówić o „niewydolności administracji i trwałej, głęboko zakorzenionej marginalizacji i wykluczeniu środowiska poddanego interwencji.” Wśród silnych stron przedsięwzięcia autor wymienia dojrzałe i bazujące na wieloletnich doświadczeniach podejście do ludności z najbiedniejszych regionów świata, zaś minusem jest osadzenie go w warunkach słabego zaplecza infrastrukturalno-technologicznego. W skali podmiotowej istotna jest możliwość realnego awansu, podniesienia statusu OzN, i wypromowanie ich na lokalnych liderów.

Autor zwraca także uwagę na analogie z warunkami polskimi, gdzie problemem jest także potrzeba upodmiotowienia OzN,

włączenia ich do obiegu, i związaną z tym koniecznością przebudowy mentalności.

Irlandia - „Back to Work Enterprise Allowance” (BTWEA)

Program stanowi zachętę do przechodzenia na samozatrudnienie przez osoby otrzymujące niektóre świadczenia socjalne. Program BTWEA obejmuje także osoby otrzymujące zasiłek dla niepełnosprawnych oraz przechodzące „długotrwałą chorobę lub uraz, który uniemożliwia pracę, chorobę członka najbliższej rodziny, która wymaga pełnienia funkcji opiekuna w pełnym wymiarze godzin.” Poza wsparciem dochodu w formie tygodniowej płatności, możliwe jest także wsparcie na pokrycie kosztów założenia firmy w ramach Enterprise Support Grant (ESG), z którego można uzyskać łącznie 2500 euro w dowolnym trybie w okresie 24 miesięcy. Zasadniczą wartość uzyskania dotacji na poszczególne elementy składowe działalności OzN jako pracodawcy polega na „zachowaniu równowagi między perspektywą ekonomicznego usamodzielnienia w następstwie założenia firmy a gwarancją zachowania dotychczasowych uposażeń”. Plusy programu obejmują jego znaczne rozbudowanie, możliwość pokrywania różnorodnych kosztów związanych z prowadzeniem działalności, i wysoki stopień jego integracji z szerszym rozumianym systemem inkluzji społecznej. Wśród minusów programu autor wymienia jego wysoki stopień biurokratyzacji i skrócony do dwóch lat okres oddziaływania. Odnosząc się do perspektywy podmiotowej i uwarunkowania terytorialnego, dostrzega analogie do sytuacji polskiej, w której OzN wchodzi w relację z administracją państwową jako „omnipotentnym realizatorem”, skupiającym w sobie funkcje analityczne, dystrybucyjne i kontrolne.

*To tylko niektóre z przedstawionych rozwiązań. W podsumowaniu, Doburzyński stwierdza, że najbardziej elementarny i intuicyjny charakter mają rozwiązania bezpośrednio dystrybuujące wsparcie finansowe do OzN podejmujących działalność

gospodarczą. Czynnikiem decydującym w tej materii jest państwo, a zatem charakter i skala wsparcia jest związany ściśle z cechami ustroju gospodarczego i wizjami rozwoju państwa. Podkreśla również, obecną np. w rozwiązaniach amerykańskich, chęć tworzenia ekosystemu, który będzie sprzyjał zarówno przedsiębiorczości, jak i spistości społecznej.

Jak pisze, „Społeczeństwo nie potrzebuje niepełnosprawnych przedsiębiorców jako pozycji w statystykach skutecznej

dystrybucji środków budżetowych, ale przede wszystkim jako zaangażowane i szczęśliwe jednostki.” Ten wymóg może stawiać potrzeby OzN w kontrze do płynnego i stabilnego funkcjonowania aparatu administracyjnego. Dominujące rozwiązania polegające na transferze środków włączają także beneficjentów w „gorset anonimowości” i standaryzacji. Tymczasem w perspektywie podmiotowej, rodzina i środowisko życia OzN powinno być traktowane w programach wsparcia nie jako parametr, lecz „partnerzy procesu zmian”.

Krajowy Plan Rozwoju Ekonomii Społecznej. Od Staszica do spółdzielni socjalnych



Jacek Staniszewski

„Krajowy Plan Rozwoju Ekonomii Społecznej do 2023 roku. Ekonomia Solidarności Społecznej” (KPRES) to program opracowany przyjęty uchwałą Rady Ministrów w 2019 roku. Właśnie mija połowa okresu jego realizacji.

Program przygotowany został przez Departament Ekonomii Społecznej i Solidarnej Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przy konsultacji Krajowego Komitetu Rozwoju Ekonomii Społecznej. Jego struktura składa się z sześciu rozdziałów, oraz załącznika, w których omówiono kierunki interwencji publicznej mające służyć kształtowaniu jak najlepszych warunków dla rozwoju ekonomii społecznej i przedsiębiorstw społecznych w Polsce. We wstępie do publikacji został on określony jako „dokument o charakterze operacyjno-wdrożeniowym”, na którym ma się opierać realizacja średniookresowej strategii rozwoju kraju, czyli SOR (Strategia na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju), przyjętej uchwałą Rady Ministrów z 14 lutego 2017 roku.

W warstwie programowo-teoretycznej, omawianej w rozdziale 1 „Podstawy interwencji” zwraca się uwagę na kontekst spółdzielczych, kooperatywnych, wzajemnościowych i obywatelskich przedsięwzięć w perspektywie historycznej. Autorzy wymieniają pionierską działalność ks. Stanisława Staszica i jego Towarzystwa Rolnego Hrubieszowskiego (aktywnego od 1816 roku do likwidacji w 1952 roku) oraz innych, mniej lub bardziej rozpoznawalnych, działaczy i propagatorów przedsiębiorczości społecznej i spółdzielczej, m.in. Edwarda Abramowskiego, Stefana Żeromskiego, Stanisława Wojciechowskiego, Franciszka Stefczyka, Marii Dąbrowskiej, Stanisława Thugutta czy aktywnego w dwudziestolecie międzywojennym Witolda Pileckiego. Kluczowymi zasadami tego rodzaju działalności jest: nadrzędność celu społecznego nad ekonomicznym, odrzucenie dyktatu zysku bezwzględniego na rzecz świadczenia usług dla członków, pracowników lub wspólnoty, autonomiczność funkcjonowania, oraz prowadzenie działalności w oparciu o instrumenty ekonomiczne, i ponoszenie związanego z tym ryzyka. Sfera ta w oczywisty sposób

dotyczy integracji zawodowej i społecznej osób zagrożonych marginalizacją: to fundamenty ekonomii społecznej i solidarnej, której konieczność budowania jest przez zespół autorów wielokrotnie podkreślana. Naturalnym zapleczem dla tego rodzaju inicjatyw stają się także rozmaite działania niesformalizowane i oddolne: trudne do naukowej analizy i przy tworzeniu statystyk, nierzadko dotyczą one osób o najwyższej w danej społeczności kompetencji społecznej, posiadających specyficznie „terenową” i zlokalizowaną wiedzę na temat potrzeb, możliwości i realnych kierunków zmian.

Twórcy KPRES wyrażają jednocześnie nadzieję – której ma być podporządkowana szczegółowa alokacja środków unijnych i samorządowych – że podmioty ekonomii solidarnej i społecznej (do których zaliczają np. przedsiębiorstwa społeczne, spółdzielnie socjalne oraz spółdzielnie inwalidów i niewidomych, zakłady pracy chronionej i jednostki reintegracyjne typu Warsztaty Terapii Zajęciowej czy Centra Integracji Społecznej), będą w stanie odegrać większą rolę od dotychczasowej, zarówno na poziomie rozwoju kapitału społecznego, jak i wypracowując wyższe wskaźniki ekonomiczne – w stosunku do odnotowanego w 2015 roku ok. 1,2% Produktu Krajowego Brutto i ok. 2,4% zatrudnienia w gospodarce. Interesującym z socjologicznego punktu widzenia korelatem wydają się być zebrane przez autorów wyniki zaufania społecznego Polaków, wskazującego na stosunkowo niski poziom zaufania w skali europejskiej, gdzie w rankingu European Social Survey (ESS) za 2014 rok plasujemy się na 48. miejscu na świecie i na 22. w UE. Także badanie Diagnoza społeczna 2015. Warunki i jakość życia Polaków wykazywało fluktuujące w granicach 11-15% zaufanie społeczne, ponad 4 razy mniejsze niż w Danii, Norwegii i Finlandii – państwa te w rankingu jakości życia zajmowały odpowiednio 10., 1., i 24. miejsce, podczas gdy Polska znajdowała się na 35. miejscu spośród 185 państw świata.

Wskaźniki te mają w konkretny sposób tłumaczyć pewną pasywność w kreowaniu

inicjatyw i zmniejszone zainteresowanie przedsiębiorczością solidarną i społeczną, której potencjał rozkłada się na ok. 94 tysiące podmiotów zatrudniających prawie 235 tysięcy pracowników. W związku z tym, podkreślana jest tu konieczność „uspójnienia programowania rozwoju społecznego”, która wynika z rozpoznania, iż „obecny system programowania sfery spraw społecznych na poziomie gmin i powiatów stracił walor realności i skuteczności”. W świetle niewystarczających osiągnięć jednostek samorządu terytorialnego w realizacji ustawowego zlecenia zadań w trybie wolontariatu i użyteczności publicznej (1,8 mld zł/0,9% budżetów i wydatkowanie 6,7 mld zł czyli 24% całkowitych wydatków w 2015 roku na instytucje użyteczności publicznej), KPRES zwraca uwagę na niepokojący proces swoistego outsourcingu, czyli wypierania sektora ekonomii społecznej przez usługowe podmioty komercyjne. W ograniczonym zakresie funkcjonuje także proces udzielania zamówień zawierających inkluzywne klauzule społeczne (1360 w 2017 roku). Twórcy raportu wychodzą z przekonania, że brak ofert w sferze zamówień społecznych z klauzulami społecznymi wynika po części z ich niskiego stopnia popularyzacji, i związanego z nim braku ofert ze strony pomiotów ekonomii solidarnej i społecznej. Zakorzenienie tego rodzaju praktyk „na terenach zdegradowanych” i włączanie lokalnych podmiotów ma się docelowo przekładać na poprawę jakości życia.

KPRES podkreśla konieczność poprawy sytuacji osób zagrożonych wykluczeniem społecznym na rynku pracy. Ich oddalenie od rynku pracy pozostaje, przy generalnie dobrej koniunkturze i niskiej stopie bezrobocia (cytowanej przez autorów za raport GUS sporządzony pod koniec grudnia 2017 roku na 6,6%; we wrześniu 2021 roku estymowanej na 5,6%), dużym problemem i wyzwaniem. Problem ten składa się w jedną całość z zaskakującymi swoją wysokością danymi na temat ubóstwa ekonomicznego: w 2016 roku w skrajnym ubóstwie żyło 5% i prawie

14% w ubóstwie relatywnym. Jako przyczynę tego stanu rzeczy podaje się tu trudności w adaptowaniu się osób z grup ryzyka do zmiennych warunków rynku pracy i jego formalnych wymogów, a także nieadekwatność dostępnych ofert dla osób dotkniętych wykluczeniem społecznym i zawodowym. Kluczem do naprawy tej sytuacji jest wg KPRES proces długofalowej reintegracji społecznej i zawodowej, w połączeniu z większą indywidualizacją działań. Odzwierciedleniem trendu niskiego zainteresowania i osłabienia aktywności tego typu są jednak systematycznie malejące liczby osób o środki na założenie i finansowanie wynagrodzeń z Funduszu Pracy i PFRON, jak i kilkudziesięcioprocentowe spadki wydatków tych instytucji na podobne cele: 33% z PFRON od 2014 do 2017 roku, i 58% z FP za ten sam okres. Problemem jest niska rozpoznawalność sektora, czego negatywnym rezultatem są wskaźniki bezrobocia osób młodych i wkraczających na rynek pracy bez, równie istotnych co nabyta wiedza, kompetencji społecznych nabytych w drodze aktywności społecznej („W końcu I kwartału 2017 r. najliczniejszą grupę wśród bezrobotnych stanowiły osoby w wieku 25–34 lata – 370,6 tys., a ich odsetek w ogólnej liczbie bezrobotnych wyniósł 28%. Osoby w wieku do 24 lat w ogólnej liczbie bezrobotnych stanowiły 12,9%).

Wyodrębnione cele programu stanowią więc takie cele jak aktywizacja i reintegracja traktowanych podmiotowo osób zagrożonych wykluczeniem społecznym; skupienie się na potrzebach i zasobach społeczności lokalnych; usługi społeczne jako działanie na rzecz dobra wspólnego; samodzielność, samopomoc i samowystarczalność. Celom przypisano szereg docelowych i skwantyfikowanych rezultatów obejmujących przeznaczanie przez JST w 2023 roku co najmniej 2% na na zlecenie świadczenia usług społecznych użyteczności publicznej i realizacji zadań publicznych w zakresie rozwoju lokalnego podmiotom ekonomii społecznej i solidarnej; stworzenie do 2023 roku 35 tysięcy nowych wysoko jakościowych miejsc

pracy w przedsiębiorstwach społecznych dla osób zagrożonych wykluczeniem społecznym; zwiększenie do 2023 roku liczby podmiotów ekonomii społecznej i solidarnej o co najmniej 5%, oraz zwiększenie członkostwa osób młodych (28-34) w tych podmiotach o wskaźnik do 28%. Warto przy tym zauważyć, że ujęta tabularycznie szacunkowa liczba miejsc pracy tworzonych w latach 2014–2023, w oparciu o Regionalne Plany Operacyjne z podziałem na województwa, może konserwować pewne nierówności czy przynajmniej nierównomierności: np. śląskie 3255 miejsc pracy vs. 910 miejsc pracy w województwie podlaskim, przyczyniając się tym do negatywnego zróżnicowania stopnia rozwoju.

Wzrost aktywności społecznej w podmiotach ekonomii społecznej i solidarnej jest w KPRES przedstawiany jako długotrwały i wielotorowy proces zakorzenienia społecznego, na płaszczyźnie formowania postaw i „budowania marki”. Formalna i nieformalna praca edukacyjna oraz przełamywanie stygmatyzujących stereotypów są istotnymi elementami tego procesu, jednak w warunkach prekaryzacji wiedzy i zawodu nauczycielskiego, jak i zaostrzających się od lat procesów stratyfikacji społecznej, robią wrażenie celów ambitnych i wyidealizowanych, kładących nacisk na postulowany i zaplanowany raczej niż realno-zachowawczy obraz stosunków społecznych. Planowania i korekty społecznych postaw, szczególnie tych wpływających na spoistość i solidarność, nie należy żadną miarą unikać, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że efekt końcowy (czy etapy pośrednie) nie będą zależą tylko i wyłącznie od ilości wyasygnowanych środków unijnych i/lub samorządowych.

Retoryka „gotowości do podejmowania świadomych i odpowiedzialnych społecznie wyborów konsumenckich, rynkowych i zawodowych” nie musi, wbrew oczekiwaniom autorów KPRES, harmonizować z najbardziej szlachetnymi hasłami ekonomii społecznej i solidarnej.

Rozdział poświęcony kierunkom i priorytetom interwencji publicznej wyróżnia cztery obszary działania: solidarna wspólnota lokalna (w tym rozwój usług społecznych użyteczności publicznej oraz włączenie podmiotów ES w proces rewitalizacji); solidarny rynek pracy (w tym: wspieranie w ramach ES reintegracji społecznej i zawodowej, aktywizacja osób niepełnosprawnych i starszych oraz tworzenie miejsc pracy dla osób zagrożonych wykluczeniem społecznym); konkurencyjna przedsiębiorczość społeczna (w tym zwiększanie konkurencyjności podmiotów ES oraz wsparcie w ich profesjonalizacji i współdziałaniu); wreszcie solidarne społeczeństwo (w tym kształtowanie pozytywnych postaw wobec ES oraz budowa jej marki). Wśród wyzwań towarzyszących wdrażaniu programu, jego autorzy mówią o potencjalnej dekonstrukcji na rynku pracy, rosnącemu bezrobociu, konieczności ograniczania nierówności płacowych, ograniczaniu niekorzystnych zjawisk

(np. nadmiernej produkcji odpadów, marnowania żywności) czy aktywizacji jak najszerzej bazy uczestników. W kontekście wiejskim istotne ma być nie tylko rewitalizowanie obszarów zdegradowanych, lecz również dywersyfikowanie źródeł przychodu mieszkańców wsi i wyłonienie liderów nowych firm działalności. Stałym oczekiwanym wyzwaniem jest także konieczność ciągłej stymulacji konkurencyjności, w praktyce przekładająca się na potrzebę stworzenia nowego modelu dużego przedsiębiorstwa społecznego. Wskazany jest też łańcuch podmiotów odpowiedzialnych i zaangażowanych we wdrażanie programów, od ministra-koordynatora, przez Krajowy Komitet Rozwoju Ekonomii Społecznej, do samorządów województw. Przedstawia także szczegółowo Indykatywny Plan Finansowy, według którego na działania do roku 2023 przeznaczono 20 miliardów złotych. Jakie efekty przyniesie KPRES? Będziemy mogli ocenić już za dwa lata.

Wyjść z rezerwatu pożytku publicznego



Z Cezarym Miżejewskim rozmawia Jarema Piekutowski

Cezary Miżejewski - polityk społeczny z wykształcenia, spółdzielca socjalny z wyboru i socjalista z ducha. Przed 1990 w opozycji demokratycznej i lewicowej. Potem działacz związkowy, poseł, współtwórca związku Konfederacja Pracy, organizator okupacji ministerstw, a potem urzędnik tych ministerstw. Od 2010 kieruje Ogólnopolskim Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni Socjalnych i Wspólnotą Roboczą Związków Organizacji Socjalnych WRZOS. Był członkiem Rady Działalności Pożytku Publicznego do 2021.

Jarema Piekutowski: Jest rok 2021. Od wejścia w życie ustawy o zatrudnieniu socjalnym minęło 18 lat, od pierwszych programów na rzecz ekonomii społecznej – czyli przede wszystkim inicjatywy wspólnotowej EQUAL – lat 17. Gdzie jesteście, jeśli chodzi o polską ekonomię społeczną? Jak podsumowałbyś te lata – jakie były największe sukcesy i porażki? **Cezary Miżejewski:** Z pewnością zdobyliśmy pewną przestrzeń dla ekonomii społecznej – w wymiarze prawnym, finansowym, organizacyjnym. Udało nam się wejść do mainstreamu polityk publicznych. Ekonomia społeczna zaczęła być traktowana jako ważny element, zaczęła być dostrzegana także w kontekście usług społecznych, w kontekście zielonej gospodarki czy reintegracji. Nie udało się natomiast zdynamizować tych procesów tak, jakbyśmy chcieli.

Mam wrażenie, że ostatnimi laty brakuje przywództwa – środowiska politycznego, które nadawałoby jakiś impuls. Trochę zabukowaliście w miejscu, bo wcześniej naprawdę szło dobrze. Dziś mam poczucie stagnacji.

JP: Na czym polega ta stagnacja? Co się nie udało?

CM: Dużym minusem było rozdzielenie kwestii działalności pożytku publicznego i ekonomii społecznej. Różne instytucje publiczne zaczęły ze sobą rywalizować, ich działania przestały być spójne. Ten rozjazd zaowocował zresztą ostatnio dyskusją na temat ustawy o ekonomii społecznej. Kluczowe pytanie brzmi: jak wyjść z „rezerwatu” stworzonego przez obecną ustawę o działalności pożytku publicznego.

Mamy bowiem w tym obszarze dwa różne kierunki działań: jeden to oddziaływanie na rynek zadań publicznych, czy też na sferę instytucji publicznych. Drugi kierunek to oddziaływanie na rynek klientów indywidualnych i firm. Jeśli chodzi o ten pierwszy kierunek, to jeszcze rok temu byliśmy dużo dalej. Były przygotowywane koncepcje nowych trybów negocjacyjnych, partnerstwa publiczno-społecznego – słowem, kształtowano podejście ułatwiające sektorowi społecznemu relacje z sektorem publicznym. Takie koncepcje mogłyby nam pomóc wyjść z zakłętęgo kręgu.

JP: Mówiłeś o „rezerwacie”. Czym on jest?

CM: Ja to nazywam „rezerwatem jednego procenta” – ponieważ mniej więcej jeden procent wydatków publicznych w samorządach kierowany jest na zadania publiczne realizowane przez organizacje pozarządowe czy podmioty ekonomii społecznej. Dużo większy procent jest wydatkowany w trybie normalnych zakupów na zewnątrz – outsourcingu różnego rodzaju usług publicznych. Uważam, że polski rynek usług publicznych idzie w stronę prywatyzacji, a nie uspołecznienia tych usług.

JP: Na czym polega ta prywatyzacja?

CM: Rynek zamówień publicznych kuleje w tym sensie, że rzadko stosowane są klauzule społeczne czy zlecenie zadań publicznym podmiotom społecznym. Dużo łatwiej zlecić je podmiotom komercyjnym na zewnątrz, bo nie trzeba tego zaznaczać w budżecie samorządu, bo tę decyzję można w każdej chwili. A przecież nie chodzi o to, by instytucje publiczne uprawiały działalność charytatywną. Te pieniądze dla organizacji czy podmiotów ekonomii społecznej nie jest żadna darowizna ani żadne wsparcie, tylko zakup usług poprzez tryb charakterystyczny dla działalności pożytku publicznego. To jest zaznaczane w budżecie jednostki i przez to przybiera postać takiego „rezerwatu” – musimy dać jakąś daninę, bo ustawa przewiduje, ale te środki nie rosną od wielu lat.

JP: Co można z tym zrobić?

CM: Próbowaliśmy przełamać ten impas na dwóch poziomach. Pierwszy to poziom

polityczny – i tu chodzi o uczynienie z sektora społecznego kluczowego partnera dla instytucji publicznych. Drugi poziom to prawo, i chodzi o taką zmianę przepisów, która spowoduje znacznie większe otwarcie jednostek publicznych na działalność społeczną.

Niestety te pomysły nie zostały zrealizowane ze względu na bardzo ostre protesty Komitetu do spraw Pożytku Publicznego, który zazdrośnie pilnował „swojej” ustawy o działalności pożytku publicznego. Ale był też wspierany przez szereg organizacji, które ni stąd, ni zowąd zaczęły twierdzić, że obecny system konkursowy jest najlepszy na świecie. A tymczasem moim zdaniem ten system relacji między władzą publiczną a sektorem społecznym spycha ten ostatni na margines.

JP: Jaki byłby optymalny system współpracy?

CM: Chodzi o to, żeby wyjść poza polski kliniec. A w Polsce możliwy jest tylko albo przetarg, albo otwarty konkurs ofert w ramach ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. W przetargach możliwe są też klauzule społeczne.

Niestety, idzie to bardzo słabo – Polska chwali się społecznie odpowiedzialnymi zamówieniami, ale w istocie dotyczą one w większości... umów o pracę. To nieco absurdalne, bo to powinien być standard, a nie powód do chwalenia się. Natomiast nie ma formuły partnerstwa. Instytucja publiczna nie może sobie wybrać partnera w projektach europejskich, a w projektach krajowych w ogóle nie ma takiej formuły partnerstwa. Mogę sobie partnera wybrać w przetargu albo konkursie. To jest śmieszne. W ogóle otwarty konkurs ofert jako metoda wyboru jest swego rodzaju młodszą siostrą zamówienia publicznego.

JP: Jak to inaczej zrealizować?

CM: W większości krajów europejskich po prostu zaprasza się do negocjacji i rozmawia o jakości i cenie. Żeby było jasne – nie twierdzą, że te różne rozwiązania,

Przedsiębiorczość osób z niepełnosprawnościami. Teren nieznanym?

o których mówiliśmy, powinno się zlikwidować. Przeciwnie, powinno się wprowadzić obligatoryjne klauzule społeczne np. związane z zatrudnieniem czy też na przykład z zawężeniem wyboru do firm o charakterze niekomercyjnym – tych, które nie prywatyzacją zysku. Dyrektywa unijna i polskie prawo zamówień dopuszczają to, jednak tylko na zasadzie fakultatywnej, co powoduje, że rozwiązanie to jest złudne.

Nie twierdzą, że były to rozwiązania idealne czy jedyne słuszne. Mam jednak wrażenie, że nikt dziś nie chce dyskutować na te tematy. Jest tak, jakbyśmy zatrzymali się w strategicznym myśleniu o współpracy sektora publicznego i społecznego. Z jednej strony mamy ciągłe opowieści o „grantozie”, jakby to było coś złego...

JP: A nie jest to coś złego? To uzależnienie podmiotów społecznych od grantów.

CM: Ależ w całej Europie sektor społeczny finansowany jest tak, że realizuje zadania publiczne ze środków publicznych. I nikt nie widzi w tym nic zdrożnego – tylko pod warunkiem, że ta realizacja odbywa się na zasadach partnerskich i długoterminowych, które umożliwiają stabilność finansową sektorowi społecznemu. Jednak to jest pewien wybór polityczny. Naszym decydentom często zależy, żeby było jak najtaniej i bezproblemowo. A gdzie w tym wszystkim wartości i wspieranie społeczności?

JP: Wsparcie podmiotów ekonomii społecznej w Polsce jest w dużym stopniu nastawione na ich usamodzielnienie i uniezależnienie. W jakim stopniu w ogóle możliwe jest takie usamodzielnienie sektora ekonomii społecznej?

CM: To zależy oczywiście od tego, czym te podmioty się zajmują. Nie wierzę w pełne usamodzielnienie, raczej w to, że może nastąpić dywersyfikacja źródeł finansowania. Wtedy taki podmiot ma zarówno rynkowe, jak i publiczne źródła finansowania. Nie mówię o konkursie na zorganizowanie Dnia Dziecka, tylko na przykład o zapłacie za usługę opiekuńczą,

czy za prowadzenie przedszkola. Jestem jak najbardziej za dywersyfikacją, tylko wymaga ona inwestycji. A środków na inwestycje w tym sektorze brakuje.

Dotacja na stworzenie nowej spółdzielni socjalnej to 100 tysięcy złotych na 5 osób. Za 100 tysięcy złotych nie da się stworzyć firmy, która produkuje dobra bardziej skomplikowane lub usługę o bardziej zaawansowanej technologii, firmy, która ma nieruchomości itp. Flagowe projekty wspomnianej przez ciebie IW EQUAL działają do dzisiaj, gdyż otrzymały spory zastrzyk inwestycyjny. To jest tak, jak w każdym innym biznesie – nie da się zrobić czegoś z niczego

Bardzo wiele sobie obiecujemy sobie po Krajowym Programie Odbudowy...

...którego losy są niepewne...

...w którym przewidziane są dotacje inwestycyjne. Liczyliśmy na wzmocnienie na wzmocnienie całego krwioobiegu ekonomii społecznej, czyli systemu pożyczkowego, który jest nadal bardzo skromny.

JP: W jakim sensie?

CM: W sensie różnicowania instrumentów. Podtrzymuje tezę, że jednym z błędów było wycofanie się z pomysłu Krajowego Funduszu Przedsiębiorczości Społecznej który – m.in. przez środki unijne, które wracają do obiegu i stają się środkami budżetowymi – umożliwił realizację różnych działań, które w ramach projektów UE były niemożliwe.

Nie ma przedsiębiorcy, który działałby bez krwioobiegu, jakim jest system instrumentów zwrotnych. Ale te pożyczki dla podmiotów ekonomii społecznej nie mogą być przyznawane na zasadach bankowych! TISE i Fundusz Wałbrzyski zmieniają się w ostatnich latach w bardziej komercyjne instytucje. Ich wymogi są tak duże, że trudno już czasem powiedzieć, czemu pomiot ES miałby zgłosić się po pożyczkę do nich, a nie do banku. Rozumiem, że działania związane z ekonomią społeczną są obciążone większym poziomem ryzyka, ale środki unijne i publiczne są po to, żeby to ryzyko zrównoważyć. To musi się radykalnie

zmienić. Mam nadzieję, że w nowej perspektywie programowania, 2021-2027 nastąpią te zmiany.

JP: A może wsparcie dotacyjne powinno być dostępne dla wszystkich?

CM: Na pewno dla wszystkich powinno być dostępne wsparcie zwrotne na różne działania oraz dotacje na inwestycje. Ponadto ta część podmiotów ekonomii społecznej, która realizuje zadania publiczne w obszarze funkcji państwa, powinna mieć bardziej przyjazne warunki relacji z władzami – warunki partnerskie nieoparte na zasadzie konkurencyjności rynkowej.

JP: Jak wyobrażałbyś sobie takie partnerstwo?

CM: Kiedy pracowaliśmy nad tymi rozwiązaniami, pojawiały się opinie ekspertów z firm konsultingowych, które proponowały wybierać partnera w przetargu. Moim zdaniem to był idiotyczny pomysł. Zaproponowaliśmy formułę, w której instytucja zaprasza ludzi do wspólnego działania bez bardzo „twardych” kryteriów takich jak np. cena. Ważne jest tutaj zaufanie. Wiem, że w Polsce to jest trudne, bo zaufanie jest jedną z kategorii mocno wątpliwych w naszym kraju, ale mam wrażenie, że to się jednak poprawia z czasem.

Wybieramy zatem partnera i ustalamy z nim podział działań. Takie partnerstwa niefinansowe oczywiście już funkcjonują w samorządach – tylko że nie mają sprawczości. To naprawdę nie jest czarna magia – takie rozwiązania funkcjonują, jak mówiłem, w wielu krajach europejskich. W Polsce natomiast wiele razy proponowaliśmy je i były odrzucane niezależnie od rządu. Uzasadnia się to odrzucenie tak, że taka formuła partnerstwa ma zaszkodzić konkurencyjności i jest sprzeczna z unijnymi traktatami. Litości – czy jeśli zakupy poniżej 20 tysięcy euro ograniczyliśmy do spółdzielni socjalnych, to faktycznie podważyliśmy konkurencyjność? A jednak w innych państwach to funkcjonuje i świat się nie zawalił. Więc w jednych obszarach polityki unijnej igramy z ogniem, a w innych staramy się być świętsi od papieża.

JP: A jak oceniasz przygotowania do nowej perspektywy finansowania programów unijnych, jeśli chodzi o ekonomię społeczną?

CM: Wprowadzona zostanie jednostkowa stawka, obejmująca łącznie wsparcie inwestycyjne i wsparcie pomostowe. Będzie to traktowane jako jedna łączna kwota. Będzie to pozwalało operatorom na większy wpływ na alokację funduszy – część będzie wydawana na inwestycje, część na wsparcie działania takiego podmiotu przez pewien czas po założeniu. To moim zdaniem dobre rozwiązanie. Zapowiedziano też wskaźnik indeksacyjny, więc kwota wsparcia nie będzie stała przez siedem lat. To dobry pomysł.

Planuje się też osobny tryb wsparcia działań o charakterze reintegracyjnym w przedsiębiorstwie. To novum, które udało się przeforsować po wielkich bataliach. Formuła ta polega na tym, że przedsiębiorstwo społeczne będzie mogło otrzymać coś w rodzaju bonu i będzie mogło kupić sobie usługi reintegracyjne na rynku. Mówi się, że przedsiębiorstwo, które zatrudnia osoby zagrożone wykluczeniem społecznym, powinno samo integrować tych ludzi. Tyle że podstawowym działaniem przedsiębiorstwa społecznego jest utrzymywanie się na rynku. Trzeba pokryć koszty funkcjonowania. Często reintegracja była pomijana. Ciężko przeznaczyć na nią dodatkowe siły, zwłaszcza gdy się ich nie ma.

Są też nowe pomysły eksperymentalne. W okresie pandemii Ośrodku Wsparcia Ekonomii Społecznej mogły kupować od przedsiębiorstw społecznych różnego rodzaju dobra i usługi, które były związane z pandemią – maski, usługi opiekuńcze, catering itd. Teraz pojawił się na poziomie krajowego programu EFS+ pomysł premii społecznej: samorządy, które będą kupowały usługi społeczne w podmiotach ekonomii społecznej jest konieczny, będą dostawały rodzaj ustawowej rodzaj premii. Wiele sobie po tym obiecuję. To nie są jeszcze bardzo duże pieniądze – mówi się o 150 milionach, ale na początek to dobrze.

Jest wreszcie dotacja inwestycyjna, zaplanowana w KPO, o której mówiłem. Podmiot dostaje dotację, ale miejsca pracy, którymi ma się wykazać, nie muszą powstać od razu po otrzymaniu wsparcia, tylko – powiedzmy – w ciągu 24 miesięcy.

JP: Jakie są twoje prognozy dla ekonomii społecznej na najbliższą przyszłość?

CM: Wiele zależy od ostatecznego kształtu funduszy europejskich. Nie ma co ukrywać – na razie te fundusze są swego rodzaju kołem zamachowym. Ważne też, czy regulacje prawne dotyczące przedsiębiorczości społecznej wejdą

wreszcie w życie. Obecnie ustawa utknęła w Rządowym Centrum Legislacyjnym – nikt do końca nie wie, dlaczego. Mam wrażenie, że brakuje impulsu politycznego i gdyby nie fundusze europejskie, to być może temat ekonomii społecznej zostałby w ogóle zepchnięty do kąta.

Trzeba szukać nowych rozwiązań. Także w Europie toczy się dyskusja na przykład o tym, gdzie kończy się pomoc publiczna, a zaczyna sfera pożytku publicznego. Jeśli chcemy przestać siedzieć w rezerwacie, to musimy prowadzić tę dyskusję i u nas.

Potrzebujemy rozwiązań, które gwarantują osobom z niepełnosprawnościami niezależne życie

Z Tomaszem Miką
rozmawia Jacek Staniszewski

Prof. dr hab. Tomasz Mika - wiceprezes Fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi (www.jadwiga.org) i wiceprezes Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Zakładów Aktywności Zawodowej. Od dwudziestu lat zaangażowany w regionalne, krajowe i międzynarodowe projekty społeczne Fundacji, w tym przede wszystkim zapobiegające wykluczeniu społecznemu Osób z Niepełnosprawnościami. Gorący zwolennik niezależnego życia i zindywidualizowanego wsparcia.

Jacek Staniszewski: Z jakimi barierami obecnie borykają się w Polsce osoby z niepełnosprawnością, jeśli weźmiemy pod uwagę czynnik ich usamodzielnienia?

Tomasz Mika: Myślę, że przede wszystkim należy mówić o niezależnym życiu, nie o usamodzielnieniu się, ale pytanie jest bardzo dobre. Zdiagnozowaliśmy bardzo wiele takich barier. Wśród nich zasadniczą jest nieadekwatność wsparcia i zbyt długi czas od momentu zaistnienia niepełnosprawności do pojawienia się odpowiedniego wsparcia. Bardzo dużą barierą są oczywiście przeszkody natury komunikacyjnej, ale nie tylko w sensie przemieszczania się, a w sensie porozumiewania się między ludźmi.

Dla wielu OzN ogromną barierą jest brak bezpośredniego wsparcia w postaci asystencji osobistej. Jeśli chodzi o nieadekwatność wsparcia, to tutaj powszechny jest brak wsparcia zindywidualizowanego, a przecież Konwencja o Prawach Osób Niepełnosprawnych, którą Polska

ratyfikowała 9 lat temu, obliguje nas do indywidualizacji wsparcia. Wielkim problemem jest niedrożność systemu wsparcia. O tym się mówi od lat, zatem nie zdiagnozowaliśmy tu niczego nowego, obnażyliśmy raczej występowanie licznych luk i barier. Kiedyś myślano na przykład, że z warsztatów terapii zajęciowej będzie wiodła prosta droga do zakładu aktywności zawodowej, a stamtąd na otwarty rynek pracy. W wielu miejscach to nadal nie funkcjonuje. A system mógłby być teraz wzbogacony i uzupełniony, bo powstało m.in. bardzo wiele podmiotów ekonomii społecznej, sieć ta jest nieustannie zagęszczana. To wszystko wymaga jednak koordynacji usług i wsłuchania się w głosy środowiska, i jest to kolejna bariera.

JS: Fundacja im. Królowej Polski św. Jadwigi, której jest Pan wiceprezesem, realizuje projekt „Aktywni Niepełnosprawni. Narzędzia Wsparcia Samodzielności Osób Niepełnosprawnych”. Skąd pomysł na to działanie i jaka jest jego geneza?

TM: W obrębie projekcie i w gronie ludzi, którzy go tworzą, staramy się myśleć przyszłościowo i zgodnie z duchem Konwencji o Prawach Osób Niepełnosprawnych, i dlatego jego symbolem stało się „włączenie społeczne”, i stąd adres strony internetowej: <http://wlaczeniespoeczne.pl/>. Projekt powstawał bardzo długo, ale generalnie jest realizowany w ramach programu operacyjnego „Wiedza-Edukacja-Rozwój”, jego liderem jest Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, a partnerami Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Polskie Stowarzyszenie Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną i naszą Fundację. Te dwie organizacje organizacje pozarządowe wyłoniono w drodze konkursu, ze względu na duże doświadczenie w kreowaniu nowych rozwiązań, tworzeniu przepisów i ich pilotowaniu. Potem przez dłuższy czas opracowywano szczegóły projektu, i wreszcie ruszył. Między innymi umówiliśmy się, na co bardzo silny nacisk kładł Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych min. Paweł Wdówik, że powstające w projekcie rozwiązania mają być zgodne z KPON i wspierać dążenia OzN do niezależnego życia. To pozwala na śmiało planowane nowych instrumentów.

JS: Jaki jest cel tego projektu?

TM: Najważniejszym celem projektu jest modyfikacja istniejących i wypracowanie nowych instrumentów wsparcia, aby uzupełnić rozwiązania systemowe, które funkcjonują w Polsce, w taki sposób, by rzeczywiście wsparcie osób z niepełnosprawnościami było powszechne, dostępne i zgodne z duchem KPON, a szczególnie zapisu o prawie do niezależnego życia. I dlatego projekt rozpoczął się od wspomnianej już bardzo szerokiej diagnozy, która pokazała najważniejsze potrzeby, następnie partnerzy przedstawili cały pakiet możliwych rozwiązań i, gdy komitet sterujący projektem wybrał rozwiązania, opracowano osiem kluczowych instrumentów. Jeśli rozwiązania te wejdą do polskiego systemu, to rzeczywiście mają szansę zmienić go

w sposób znaczący i trwały, podnosząc dobrostan OzN.

Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że nie wszystkie z tych rozwiązań są nowe. Część z nich modyfikuje te, które już istniały w systemie, a część z nich to rzeczy małe powszechne czy nawet całkowicie nowe. Jeśli chodzi o modyfikacje, w projekcie zaproponowano nowy standard funkcjonowania warsztatów terapii zajęciowej i standard asystencji osobistej. Od dawna było jasne, że WTZ-y wymagają zmian i udoskonaleń. Dyskutowano o tym w środowisku, zwracali na to uwagę same warsztaty. Problem w tym, jak te zmiany przeprowadzić. W konsultacji z WTZ-ami i przy współudziale prowadzących je osób zaproponowano standard funkcjonowania obejmujący bardzo wiele poziomów. Jednym z nich jest diagnoza funkcjonalna uczestników WTZ, oparta na ICF (Międzynarodowej klasyfikacji funkcjonowania, niepełnosprawności i zdrowia – przyp. red.), czyli prawdopodobnie najlepszym z dostępnych obecnie narzędzi oceny tego, jakie potrzeby OzN muszą być zaspokojone, by mogła ona wzrastać w swym dążeniu do niezależnego życia. Obecnie te standardy są konsultowane ze środowiskiem WTZ, ale także organizacji pozarządowych, rodziców czy jednostek samorządu terytorialnego. Roczny pilotaż tego instrumentu rusza od 1 lutego 2022 roku w 10% WTZ w Polsce.

Drugim modyfikowanym instrumentem, w którym zbierane od lat doświadczenia są uzupełniane doświadczeniami europejskimi w celu wypracowania modelu, który byłby dopasowany do potrzeb OzN w Polsce, jest asystent osobisty OzN. W projekcie dokonano zatem analizy tego, co do tej pory w Polsce się działo na tym obszarze, wybrano kilkanaście najlepszych praktyk i bardzo dokładnie je przebadano. Sprawdzono, jakie są potrzeby OzN w zakresie asystencji – a są one ogromne, i często zdarza się, że istnieje potrzeba przekroczenia 30- czy 35-godzinnego tygodniowego limitu asystencji, a niekiedy musi mieć ona nawet formę całodobowego wsparcia. Przebadano także europejskie

rozwiązania dotyczące asystencji i zaproponowano rozwiązanie, które moim zdaniem, może docelowo przybrać formułę zmiany ustawowej. Wiadomo zresztą, że prace nad ustawą o asystencji OzN są już prowadzone w Kancelarii Prezydenta. Nasz model jest zakorzeniony w myśleniu prawocłowieczym i jest niezwykle ciekawy. Powiedziałbym, że zdecydowanie odbiega od stereotypów utrwalanych przez lata przez opiekę społeczną czy część projektów asystencji, które nie były w pełni asystenckie.

JS: Na czym polega innowacyjność nowej formy asystencji? Co jest kontynuacją, a co innowacją, w innych obszarach, którymi się Państwo zajmują w projekcie?

TM: Nowość polega tu na tym, że najważniejszą osobą w asystencji jest OzN. To ona ma prawo wybrać sobie asystenta, co więcej, to ona w pewnym sensie szkoli swojego asystenta – oczywiście przy wsparciu powołanych do tego celu specjalistów. Chodzi o to, żeby asystent w swoich działaniach był rzeczywiście dopasowany do indywidualnych potrzeb OzN. Propozycja, którą przygotowaliśmy w projekcie, sięga jeszcze dalej – tu z modyfikacji przechodzimy do wielkich nowości – naszym marzeniem jest, by asystencja w Polsce była realizowana w ramach budżetu osobistego. Budżet osobisty to takie rozwiązanie, w którym pieniądze idą za OzN. Osoba zarządza tymi pieniędzmi i pewnym sensie kupuje sobie usługi, które są dla niej najbardziej niezbędne. Zgodnie z komentarzem generalnym nr 5 do KPON, istotą tego działania jest finansowanie usług asystenckich w ramach budżetu osobistego. Taka jest nasza propozycja i tak to będzie wyglądać w pilotażu – osoby, które wezmą w nim udział, będą miały przydzieloną pulę środków lub godzin, i to one będą decydować o kształcie otrzymanej asystencji. Asystencja to obszar płynnego przejścia od modyfikacji rozwiązań wewnątrzsystemowych do tego, co w systemie powinno się znaleźć. A jestem głęboko przekonany, że powinien się w nim znaleźć budżet osobisty

i powiązany z nim model asystencji, oparty o decyzyjność OzN. Bardzo ważne jest też to, że w naszym modelu asystencję osobistą będzie można otrzymać niezależnie od posiadanego orzeczenia stopnia i rodzaju niepełnosprawności, na podstawie indywidualnej diagnozy potrzeb. Jeżeli ktoś potrzebuje asystenta, powinien go otrzymać. Jeśli uda się to zrealizować, będzie to największy krok ku deinstytucjonalizacji. Doświadczenia słoweńskie, szwedzkie czy anglosaskie pokazują, że tam, gdzie działa asystencja oparta o budżet osobisty, tam nie ma potrzeby instytucjonalnej całodobowej opieki nad bardzo wieloma OzN, które normalnie musiałyby trafić do takich instytucji jak domy pomocy społecznej.

Instrumentem, który jest także na styku tego, co istnieje w systemie, i tego, co się w nim powinno znaleźć, jest poszerzone wsparcie wytchnieniowe. Poszerzone, czyli inne od dotychczasowego i bardzo potrzebnego, które przybrało postać konkretnego limitu godzin, w czasie których rodzice lub bezpośredni opiekuni OzN mogą pozałatwiać swoje sprawy czy choćby odpocząć. W poszerzonej wersji staje się ono całym systemem wsparcia zapobiegającego wypaleniu opiekunów i bardzo mocno wspierającego rodzinę, w której funkcjonuje OzN. Generalnie polega to na tym, że oprócz dotychczasowej opieki wytchnieniowej, zaproponowany zostanie cały szereg dodatkowych form wsparcia, włącznie ze wsparciem edukacyjnym, pokazującym, w jaki sposób należy wspierać OzN, z którą się mieszka, ale także ze wsparciem psychologicznym czy nawet terapeutycznym, bo zjawisko wypalenia opiekunów czy nie radzenia sobie ze stresem u osób wspierających OzN przez wiele lat, jest bardzo duże.

JS: A pozostałe instrumenty?

TM: Niesamowite jest coś, co wynikało w trakcie badań: bardzo wiele OzN w Polsce nie wie, z jakiej pomocy i z jakiej formy wsparcia może skorzystać. Trochę na podstawie niemieckich doświadczeń z tzw. Reha-Managerem, trochę na podstawie krajowych doświadczeń i pilotażowego

projektu realizowanego przez PFRON w zakresie specjalisty ds. zarządzania rehabilitacją, powstał projekt kolejnego instrumentu – pod nazwą „mobilny doradca włączenia społecznego”. Jeśli instrument wejdzie do systemu, obejmie swoim wsparciem ogromną liczbę OzN. Chodzi o to, żeby w momencie pojawienia się niepełnosprawności w rodzinie, w domu osoby z niepełnosprawnością zjawił się ekspert, który najlepiej pomoże jej w ułożeniu ścieżki włączenia społecznego, czyli - w pewnym uproszczeniu - całego projektu rehabilitacji tej osoby. Mobilny doradca podpowie, gdzie się zwrócić po wsparcie, czy warto występować o orzeczenie, gdzie i na jakich zasadach można dostać niezbędny sprzęt medyczny czy oprotezowanie, do jakiej organizacji pozarządowej skierować swoje kroki itd. Okazuje się, że bardzo wiele osób korzysta ze wsparcia, które albo było spóźnione w punkcie wyjścia, albo było i jest nieadekwatne do ich potrzeb wynikających z niepełnosprawności. Docelowo, ten instrument miałby wyglądać tak, że w Polsce istniałyby zespoły mobilnych specjalistów, którzy – otrzymawszy sygnał, czy to ze szpitala, czy z zespołu ds. orzekania o niepełnosprawności lub z organizacji pozarządowej, czy wreszcie od samej OzN – po prostu będą ruszali w teren i doradzali. To instrument, który spowoduje uspołecznienie systemu, a także przepływ wiedzy. Ci ludzie mają być przygotowani do tego, jak w sposób łatwy i przystępny informować o tym, z czego można skorzystać, ale też mają bezpośrednio pomóc np. w wypełnieniu wniosku o dofinansowanie czy orzeczenie, porozmawiać z OzN, jej rodziną i najbliższym otoczeniem, i spróbować podpowiedzieć OzN, jak może ułożyć swoje życie w optymalny sposób, wspierając OzN w dążeniu do niezależności. Jestem pełen entuzjazmu dla tego pomysłu.

Konkretny i bardzo ciekawy instrument, który również wynika z realnych potrzeb OzN, określiliśmy jako „Bezpieczna przyszłość, czyli fundusze powiernicze”. Chodzi tu o indywidualne fundusze

powiernicze, które na świecie często przybierają angielskojęzyczną nazwę „trust”. Te trusty to nic innego, jak tylko możliwość założenia indywidualnego funduszu, zwykle na wypadek śmierci, do którego wpisuje się cały majątek zgromadzony za życia lub jego wydzieloną część, z którego będą zaspokajane potrzeby OzN, na której nam zależy. Takie potrzeby zgłaszają zwłaszcza rodzice. W Polsce jest naprawdę wielu ludzi, którzy mają dzieci np. z niepełnosprawnością intelektualną czy z niepełnosprawnościami sprzężonymi, którym w oczy zajrzała starość i które posiadają jakiś majątek – nie zawsze duży, czasami jest to jedna nieruchomości, a czasem majątek o znacznych rozmiarach – i które chciałyby w bezpieczny sposób sprawić, aby ten majątek wspierał OzN po ich śmierci, przez długie lata. I tu jest kapitalny instrument, który zabezpieczy te środki, i pozwoli nawet na ich pomnożenie. Jednocześnie, środki te mogłyby być zabezpieczone przez państwo, i pozwalać na zadbanie o dobrostan tych osób przez dłuższy czas. Co ciekawe, takie rozwiązania najlepiej w Europie sprawdziły się w krajach anglosaskich, ale także na niewielkiej Malcie, gdzie funkcjonują z ogromnym powodzeniem i gdzie każdy, kto chce, może wybrać sobie człowieka lub instytucję, która będzie zarządzała jego majątkiem, ustanowić zarządcę dla tego majątku, ustanowić tego, kto będzie nad tym procesem czuwał, czyli tzw. protektora. W rezultacie, będzie można zarządzać swoim majątkiem po śmierci zgodnie ze swoją wolą i potrzebami OzN.

Wśród innych instrumentów należy także wymienić asystę prawną, czyli wspieranie podejmowania decyzji. Chodzi tu o instrument, który ma docelowo służyć likwidacji ubezwłasnowolnienia, a który ma przede wszystkim spowodować to, że wola OzN będzie respektowana. Bardzo często jest tak, że one naprawdę potrzebują wsparcia, żeby wyrazić swoją wolę, lub żeby tę wolę można było odczytać. Tymczasem są niewłaściwie lub przedwcześnie ubezwłasnowolniane. Istotą tego instrumentu jest wspieranie

w podejmowaniu decyzji osób, które takiego wsparcia potrzebują, aby zarządzać swoim życiem. Czasem dzieje się to w jednym wybranym obszarze, np. zarządzania majątkiem, a czasem w znacznie większej liczbie obszarów. Dam prosty przykład z podwórka, które jest mi osobiście bardzo bliskie, bo nasza Fundacja im. Królowej Polski św. Jadwigi od lat zajmuje się problematyką zakładów aktywności zawodowej. Jak pan zapewne wie, w zakładach aktywności zawodowej w dużej mierze pracują osoby ze znacznym stopniem niepełnosprawności oraz osoby z umiarkowanymi niepełnosprawnościami (w tym chore psychicznie i z niepełnosprawnością intelektualną. One bardzo często, chociaż zarabiają pieniądze, nie są w stanie podejmować trafnych decyzji co do zarządzania nimi. Dają się łatwo naciągnąć na kredyty czy różnego rodzaju karty kredytowe. Potrzebują w tym zakresie wspieranego podejmowania decyzji, ale oczywiście absolutnie nie potrzebują ubezwłasnowolnienia! Kiedy ten instrument wejdzie w życie, to bardzo wiele osób przestanie być narażonych z jednej strony na ubezwłasnowolnienie, z drugiej na podejmowanie niewłaściwych decyzji, które mogą skutkować np. sprawami komorniczymi czy sprawami w sądzie.

Nie powiedzieliśmy jeszcze nic o całym systemie wsparcia osób, które mają kłopoty z komunikacją. W Polsce w ogóle nie wydziela się osobno niepełnosprawności komunikacyjnej, a jest ona bardzo powszechna. Na całym świecie – mam tu na myśli oczywiście cywilizowaną część świata, respektującą KPON – stosuje się System wsparcia osób o złożonych potrzebach w komunikowaniu się wymagających wspomagających i alternatywnych metod komunikacji, który nazywa się AAC. Ten nowy instrument to nic innego, jak budowa systemu AAC w Polsce, stworzenie instytutu AAC i całego systemu lokalnych centrów, gdzie będzie można wypożyczyć sprzęt ułatwiający komunikację, zasięgnąć profesjonalnego poradnictwa itd. Czasami OzN nie wiedzą, jak galopujący jest postęp techniki i technologii w tym zakresie,

i z jak ogromną łatwością mogłyby się porozumiewać, korzystając dopasowanej do jej potrzeb strategii porozumiewania się, a także z udogodnień czy nawet nowinek technicznych – aplikacji na smartfony, programów komputerowych, odpowiedniego oprzyrządowania. To pozwoliłoby im nie tylko na komunikowanie się z otoczeniem, ale także np. na podjęcie pracy. W czasach pracy zdalnej jest to bardzo sensowne i całkowicie możliwe.

JS: Jakie będą efekty dotychczasowych działań na tym polu, jakie są Pana prognozy i oczekiwania odnośnie wcielania diskutowanych instrumentów w życie? W jakiej pozycji sytuuje nas prowadzona przez Państwa Fundację i partnerów projektu analiza porównawcza z innymi krajami?

TM: Efekty są bardzo konkretne. Powstało osiem instrumentów, które w tej chwili są w konsultacjach społecznych, ich treść jest dostępna na stronie <http://wlaczeniespoleczne.pl/>. Instrumenty, które zostaną wybrane przez komitet sterujący, mają wejść do pilotażu dokładnie 1 lutego. Mam nadzieję, że trafią tam wszystkie z nich, bo są one bardzo potrzebny i wartościowymi rozwiązaniami. Mają zostać poddane rocznemu pilotażowi, ale część z nich już na etapie pilotażu będzie poddana obróbce prawnej i pracy legislacyjnej. Sam projekt zakłada także, że po pilotażu nastąpi uzupełnienie i modyfikacja tych rozwiązań. Wszystkie, które przejdą przez pilotaż, mają zostać poddane dalszym pracom legislacyjnym, aby mogły wejść do polskiego systemu prawnego. Jeżeli tak się stanie, czekają nas duże, dobre i oczekiwane przez środowisko zmiany.

JS: Czy wszystkie instrumenty mają szansę wejść w życie?

TM: Trudno powiedzieć, bym był tu jednoznacznie optymistą, bo to zależy od splotu wielu czynników. Na przykład dopiero ocena skutków regulacji, prace legislacyjne i wyliczeniowe polegające na ustaleniu, ile dany instrument będzie kosztował, pokażą, czy nasze państwo

będzie na te instrumenty stać. Docelowo, te instrumenty dobrze wpisują się w proces deinstytucjonalizacji, a nic nie jest tak drogie jak opieka instytucjonalna. Wszystkie kraje, które postawiły na najprostszy schemat, w ramach którego pieniądze idą za OzN, niepełnosprawność rozumie się jako relację z otoczeniem, a do każdej OzN podchodzi się indywidualnie, prędzej czy później sygnalizując, że te rozwiązania są ekonomicznie korzystne. Bo świadczone wsparcie jest adekwatne do potrzeb, a nie jest wsparciem „z klucza”. Takie wsparcie często bywa nadmiarowe, a wsparcie nieadekwatne to nic innego, jak marnotrawienie środków publicznych. Wszystkie instrumenty, o jakich dzisiaj rozmawialiśmy, są oparte o indywidualną analizę potrzeb. Jestem przekonany, że wdrożenie chociaż części z nich realnie wpłynie na zmianę dobrostanu OzN. Przy czym, oczywiście, jak to było w innych krajach europejskich, wprowadzanie takich instrumentów jest niestety procesem.

To się nie wydarzy w ułamkach sekund, i nigdzie się nie wydarzyło. Ale ratyfikacja KPON miała miejsce w 2012 roku, niedługo będziemy świętować dziesięciolecie tego wydarzenia. I w związku z tym naprawdę potrzebujemy rozwiązań, które w realny sposób gwarantują niezależne życie, i jestem głęboko przekonany o tym, że te rozwiązania, które są proponowane w projekcie „Aktywni Niepełnosprawni” służą właśnie takiej wizji przyszłości.

Mimo wszystko, jestem optymistą, bo każdy z opracowanych instrumentów – jeżeli tylko wejdzie w system – ma szansę przyczynić się do dobrego i niezależnego życia bardzo wielu OzN. Jeszcze raz chcę podkreślić rzecz najważniejszą: dobry system wsparcia OzN to system, który maksymalnie skraca drogę pieniędzy, które są potrzebne do wsparcia - wtedy tych pieniędzy wydaje się mniej – a jednocześnie taki, który respektuje indywidualne potrzeby, prawo do niezależnego życia w środowisku lokalnym, i działa szybko.

Ekonomia społeczna może być przydatna nawet na WF-ie

z Szymonem Medalionem
rozmawia Jarema Piekutowski

Szymon Medalion - Prezes Fundacji Lokalnej, przedsiębiorca, Sołtys Pogorzelic. Od kilkunastu lat związany z 3 sektorem, animator społeczny, koordynator projektów i badań społecznych, trener, specjalista w zakresie współpracy z organizacjami pozarządowymi. Współautor licznych publikacji i materiałów edukacyjnych m.in. w zakresie wolontariatu, partycypacji społecznej i aktywności obywatelskiej.

Jarema Piekutowski: Skąd pomysł na pakiet edukacyjny z zakresu ekonomii społecznej?

Szymon Medalion: Jestem od dawna aktywny społecznie, zarówno jako sołtys Pogorzelic, jak i jako członek i pracownik organizacji pozarządowych. Przyglądam się lokalnym społecznościom, zwłaszcza młodzieży i widzę dużo rzeczy, które trzeba zmienić. Moim celem jest pobudzenie ludzi do aktywności przez wolontariat czy właśnie ekonomię społeczną. I w to wpisuje się projekt „Ekonomia społeczna dla szkół”, w którym brałem udział.

W jego ramach stworzyliśmy pakiet edukacyjny jest dla szkoły branżowej, liceum i technikum.

Projekt zaczął się przed pandemią i – ze względu na pandemię właśnie – wydłużył się do tego roku szkolnego. W czerwcu 2022 zamierzamy zakończyć pilotażowe wdrażanie w 50 placówkach. Przeprowadzimy też głęboką ewaluację. Mam jednak nadzieję, że to nie będzie koniec działań, bo pakiet spotkał się z bardzo dużym zainteresowaniem nauczycieli. Mam nadzieję, że uda się stworzyć coś, co będzie trwałą, realną

Przedsiębiorczość osób z niepełnosprawnościami. Teren nieznanym?

pomocą dla nauczycieli, trenerów i wychowawców.

JP: Ekonomia społeczna to coś, co w ogóle może zainteresować młodzież?

SzM: Przystępując do realizacji projektu zaczęliśmy się zastanawiać, jak mówimy o ekonomii społecznej, czy to pojęcie jest w ogóle wśród społeczeństwa, a przede wszystkim wśród młodzieży tematem jasnym i zrozumiałym. Na pierwszym etapie projektu zrobiliśmy analizę desk research tego, co mówimy i jak uczymy o ekonomii społecznej. Pokazała nam, jaki jest obecny poziom tej wiedzy. Wyniki nie były zbyt optymistyczne. Dużo się dzieje w tym temacie, ale działania edukacyjne są rozproszone i przeteoretyzowane. Mało jest aktywnych form edukacji. Istnieją jakieś gry dotyczące ekonomii społecznej, ale są one bardzo skomplikowane.

Ta wiedza stała się dla nas punktem wyjścia do zrobienia czegoś, co będzie łatwe i przyjemne dla użytkownika, ale jednocześnie solidne merytorycznie. Dążyliśmy do maksymalnej przystępności. Młodzież miała zrozumieć ideę ekonomii społecznej, dowiedzieć się, gdzie może znaleźć w ekonomii społecznej miejsce dla siebie, dla swojego rozwoju osobistego, zawodowego, dla wyborów konsumenckich.

JP: Czy młodzież w ogóle zna pojęcie ekonomii społecznej?

SzM: Część młodzieży ma na ten temat bardzo dużą wiedzę, część bardzo słabą lub znikomą. Istnieje grupa aktywnie działających osób, które coś wiedzą, rozumieją. Część młodych ludzi angażuje się w wolontariat – na przykład w zbiórki żywności. Ale b. duża grupa młodzieży nie wie nawet, czym jest trzeci sektor, już nie mówiąc o ekonomii społecznej. Naszym celem jest to, żeby im pokazać, że w ogóle coś takiego istnieje, a następnie – co to właściwie jest. Nie jest naszym celem jednak wpajanie młodym regułek i definicji. Chodzi nam przede wszystkim o to, by młody człowiek rozumiał, czym jest przedsiębiorstwo społeczne i wiedział, że może tam pracować.

JP: Jak powstawał pakiet edukacyjny?

SzM: Punktem wyjścia były wspomniane badania. Później zebraliśmy grupę ekspertów z różnych dziedzin, również metodyków, nauczycieli i trenerów, i zaczęliśmy opracowywać podstawowy szkielet pakietu, kierując się z jednej strony podstawą programową, z drugiej – potrzebami nauczycieli. Stworzyliśmy zarys scenariuszy zajęć, który dotyczy przede wszystkim trzech przedmiotów: WOS-u, podstaw przedsiębiorczości i doradztwa zawodowego.

JP: Jakie były najważniejsze wyzwania związane z przygotowaniem pakietu?

SzM: Ważne było, by zachęcić nauczycieli i maksymalnie ułatwić im wdrażanie tego pakietu. Punktem wyjścia stała się podstawa programowa i zgodność naszych pomysłów z nią. Wszystkie scenariusze są mocno osadzone w obecnej podstawie programowej.

Później zaczęliśmy testować nasze rozwiązania, jednak trochę przeszkodził nam okres pandemiczny. Zamysł był taki, żeby zajęcia były realizowane bezpośrednio, nikt przed pandemią nie przewidywał zajęć online. Jednak szybko dostosowaliśmy się do bieżących potrzeb i stworzyliśmy na późniejszym etapie dodatkowo wersję online wszystkich scenariuszy. Zaproponowaliśmy też wariantowe użycie różnych aplikacji – na przykład LearningApps, Kahoot czy Quizziz. Przed pandemią mało kto z nauczycieli o nich wiedział, dziś wiedzą o nich wszyscy. Zachęcaliśmy też do korzystania z otwartych dokumentów, czy to Google'a, czy Microsoftu. Pokazywaliśmy w naszych scenariuszach, że praca na jednym dokumencie może być quasi-pracą grupową. Że uczniowie mogą wspólnie tworzyć coś w czasie rzeczywistym.

Nasze scenariusze konsultowaliśmy z nauczycielami. Także młodzież przetestowała kilka wariantów naszych zajęć, zwłaszcza materiały dodatkowe, gry, filmy, metody aktywizacyjne.

JP: Czego oczekuje młodzież od skutecznych, nowoczesnych zajęć o ekonomii społecznej?

SzM: Przede wszystkim emocji i kontaktu z rzeczywistością. Nie interesuje ich sucha teoria, a ukazanie drugiego człowieka, który jest po tamtej stronie. Często, gdy mówimy o podmiotach ekonomii społecznej, spółdzielniach socjalnych czy CIS-ach, to kojarzą nam się tylko z pracą dla osób marginalizowanych, wykluczonych. A my mówimy młodemu człowiekowi: owszem, tych ludzi wspieramy, ale ekonomia społeczna to może być też miejsce na rozwój twojej kariery. Są tam i liderzy, i ci wspierani – i w zdrowym społeczeństwie te dwie grupy współdziałają.

JP: Co dla dzisiejszej młodzieży – pokolenia Internetu – może być atrakcyjne w ekonomii społecznej?

SzM: Ekonomia społeczna znakomicie odpowiada na potrzeby młodzieży. To jest pierwsze pokolenie, które nie zwraca uwagi na cenę produktu, a na społeczną i ekologiczną odpowiedzialność – na to, czy był testowany na zwierzętach, czy producent wspiera organizacje pozarządowe itp. Do tej pory to zjawisko było marginalne. Obecnie ono przybiera na sile.

Po drugie dzisiejsi młodzi to już nie jest pokolenie, które chce pracować w korpo, robić karierę i żyć pracą. Pokolenie dzisiejszych 30-, 40-latków słyszało na każdym kroku, że ma robić karierę. Nasiliło się to w latach zerowych, kiedy to dziki kapitalizm okresu transformacji przekształcał się w korpokapitalizm. Marzeniem młodego człowieka był służbowy samochód, służbowy telefon i uznanie szefa. Dziś sprawą nadrzędną jest równowaga między pracą a życiem zawodowym. Ale też sens samej pracy. Młodzi chcą takiej pracy, która nie będzie tylko bezdusznym zarabianiem pieniędzy. Takiej, która poza dostarczaniem środków do życia dostarczy także satysfakcji z tego, że robi się coś dobrego. Pracodawcy narzekają na roszczeniowość młodych pracowników, mówią, że oni nie chcą pracować. To nieprawda. Młodzi po prostu nie są zainteresowani pracą bezsensowną.

Trzeba przyznać, że mają też większe oczekiwania finansowe.

JP: Ekonomia społeczna nie zapewni im wielkich pieniędzy...

SzM: Ale daje im coś dużo ważniejszego. Skoro pieniądze nie są najważniejsze, to ekonomia społeczna daje szansę uczynienia świata trochę lepszym.

JP: Co jest w pakiecie edukacyjnym?

SzM: Pakiet jest bardzo obszerny. Jego rdzeniem są scenariusze zajęć z WOS, podstawy przedsiębiorczości i doradztwa zawodowego, oraz zajęć pozalekcyjnych. Omawiane są takie kwestie jak informacyjne, wolontariat, bycie liderem, praca z grupą i trzeci sektor ogółem. Te scenariusze to serce naszego pakietu edukacyjnego. Powstał też katalog dobrych praktyk. Prezentujemy różne formy działania w ekonomii społecznej – stowarzyszenia, fundacje, CIS, spółkę z o.o. non profit. Powstał również poradnik dotyczący zakładania spółdzielni uczniowskich.

Uzupełnieniem pakietu jest pięć prostych, animowanych filmów po około 1,5 minuty: czym jest wolontariat, czym jest ekonomia społeczna, przedsiębiorstwo społeczne, organizacje pozarządowe i wreszcie – kto może robić karierę w ES.

Bardzo istotnym elementem pakietu, o którym należałoby wspomnieć, są gry.

Pierwszy rodzaj gier to aplikacje do quizów. To coś, czego w polskiej szkole brakuje, czyli cyfryzacja. Młodzi żyją z telefonami 24 godziny na dobę, nawet śpią z telefonem. Można z tym walczyć, zakazywać, próbować zatrzymać postęp, ale wiemy, że tego się zrobić nie da. Wykorzystujemy więc coś, co jest dla młodzieży naturalne.

Użycie cyfrowych technologii pozwala na przeprowadzenie quizu w sposób, który dla młodzieży jest atrakcyjny. W aplikacji statystyki, można powalczyć o pierwsze czy drugie miejsce. Młodzi lubią tę formę.

Jest też gra planszowa i karciana. Jak mówiłem, już wcześniej były gry o ekonomii

Przedsiębiorczość osób z niepełnosprawnościami. Teren nieznanym?

społecznej, ale bardzo trudne i pełne suchej teorii. Zależało nam na grywalności.

JP: Na czym polega gra planszowa?

SzM: To podrasowany „chińczyk”: trzeba przejść planszę dookoła. Po drodze trafia się na karty z pytaniami i zadaniami typu „Otrzymałeś dotację z OWES-u, możesz dodatkowy raz rzucić kostką”, „Twoi pracownicy z podmiotu ekonomii społecznej mają urlop – stoisz jedną kolejkę”. Ale też zadania integrujące typu „Powiedz o każdym graczu coś miłego”.

Gra karciana jest nieco bardziej skomplikowana. Gra się w grupie. Zadaniem młodzieży jest założenie przedsiębiorstwa społecznego. Wybiera się losowo typ przedsiębiorstwa i branżę. W podstawowym wariantcie młodzież losuje po dwie karty każdego koloru dające możliwość wykonania różnych działań, na przykład zatrudnienia pracowników lub wolontariuszy. Czasem karta nie pasuje do typu przedsiębiorstwa, wtedy można ją wymienić. Decyzje podejmowane są po rozmowie w grupie.

Jeszcze jest mobilna gra internetowa, „Menadżer Ekonomii Społecznej”.

To prosta gra strategiczna, w której gracz ma prowadzić podmiot ekonomii społecznej. Zakłada taką firmę, dostaje pewną pulę wirtualnych pieniędzy – i pozyskuje zlecenia, zatrudnia pracowników, kupuje sprzęt, inwestuje. Celem jest nie tylko maksymalizacja zysku, ale i punktów społecznych. Użytkownik musi pamiętać, by zapłacić podatki, ZUS-y, by wysłać pracowników na urlop, płacić raty, opłacać leasing, realizować cele społeczne. Po feriach zamierzamy zorganizować duży turniej tej gry.

JP: Mówił pan o pilotażowym wdrożeniu. Gdzie jest wdrażany pakiet?

Zgłosiło się 50 szkół z całej Polski. Trudno było znaleźć chętne?

SzM: I tak, i nie. Niektóre szkoły od razu zgłosiły się, gdy usłyszały, że mowa o ekonomii społecznej. Działają już tym zakresie, a brakuje im narzędzi. Pojawiały

się jednak obawy, zwłaszcza po pandemii – czy uda się to zrobić, skoro i tak są zaległości po pandemii. Jednak ogólnie nie było wielkiej trudności ze znalezieniem zainteresowanych w całej Polsce. Najsilniej reprezentowane jest województwo świętokrzyskie.

JP: Jakie są dotychczasowe doświadczenia z tego pilotażu?

SzM: Jesteśmy na samym początku, jeszcze na etapie entuzjazmu. Trwają szkolenia, na których prezentujemy pakiet edukacyjny nauczycielom. To bardzo owocny czas dla nas – pierwszy feedback z pola bitwy, z prawdziwego wdrażania. Odbiór jest bardzo pozytywny. Nauczyciele są nastawieni bardzo pozytywnie, niezależnie od tego, jakiego przedmiotu uczą. Nawet zgłaszają nowe warianty gry. Okazuje się, że zainteresowani są nawet wychowawcy-wufeciści. Bo ekonomia społeczna może być przydatna nawet na WF-ie!

JP: Jak to?

SzM: W sporcie, tak jak i w ekonomii społecznej, bardzo ważna jest rola lidera i umiejętności lidera. Budujemy te umiejętności w ramach zajęć o ekonomii społecznej, ale one przekładają się też na liderowanie w zespołach sportowych.

Biznes, empatia i ekonomia społeczna



Z Przemysławem Piechockim rozmawia Jacek Staniszewski

Jacek Staniszewski: Czy biznes i empatia mogą ze sobą koegzystować?

Przemysław Piechocki: Wydaje mi się, że tak, jak najbardziej. Zależy to jednak od pewnych, moim zdaniem fundamentalnych, zasad prowadzenia biznesu i działalności, jakie te podmioty wyznają. Jeżeli jest się otwartym na współpracę, kooperację i osiąganie wspólnych celów, ta empatia będzie oczywiście wyższa. Jeżeli model biznesowy w większym stopniu polega na rywalizacji czy nawet ograniu drugiej strony, lub wprowadzeniu jej w błąd, to nie będzie mowy o empatii. Jeśli przyjrzymy się rynkowi, widać bardzo wiele podmiotów, zarówno z sektora MŚP, jak i innych środowisk, gdzie odpowiedzialność społeczna rośnie. Pamiętajmy o tym, że ostatnie dziesięć lat wyznacza duży wzrost świadomości biznesu – szczególnie, jeśli chodzi o jego wymiar społeczny. Świadomość rośnie, i coraz częściej bierze się pod uwagę elementy środowiskowe czy społeczne, i wiele innych aspektów, które 10 czy 15 lat temu w ogóle nie były brane pod uwagę uznane jako nieekonomiczne. Moim zdaniem, jeżeli w ogóle myślimy o przyszłości biznesu, i jeśli robimy to w perspektywie długookresowej, to empatia i odpowiedzialność powinny być jego nieodłącznym czynnikiem.

JS: Z czego, w pana przypadku, wynika potrzeba niesienia pomocy osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym?

PP: Od samego początku mojej aktywności zawodowej, jestem związany z trzecim sektorem i z organizacjami pozarządowymi.

Potrzeba wsparcia drugiego człowieka jest wpisana w nasze DNA. Na tej zasadzie zbudowaliśmy cały system organizacji pozarządowych, w ramach którego współpracujemy, i uważamy to za rzecz naturalną. Moim zdaniem ludzie wspierający innych są zdecydowanie szczęśliwsi w życiu, szczególnie wtedy kiedy nie oczekują niczego w zamian. Jeżeli wokół siebie gromadzimy ludzi, którzy osiągają sukcesy zawodowe, to istnieje duża szansa, że będziemy wraz z tymi ludźmi budować trwalsze i silniejsze podmioty. Uważam, że biznes czy działalność gospodarcza nie powinny polegać na samolubnym podejściu, w którym własny podmiot rozwija się kosztem innych, ale na konstruowaniu wokół siebie solidarnego otoczenia, w którym coraz więcej osób będzie miało pracę, szanse na rozwój i realizować swoje pomysły i działania.

JS: Ekonomia społeczna jako zjawisko jest w Polsce obecna od ponad 17 lat. Co w tym przedsięwzięciu się udało, a czego nie można było dokonać?

PP: Myślę, że bardzo wiele się udało. Mamy bardzo pozytywne doświadczenie, a jako organizacja powstaliśmy dokładnie wtedy, kiedy ekonomia społeczna zaczynała się w Polsce tworzyć. Trzeba też powiedzieć, że nie jest tak, że ekonomia społeczna powstała w Polsce kilkanaście lat temu. Mamy wiele dobrych doświadczeń historycznych. Wystarczy przypomnieć o historii pracy organicznej, czy polskich tradycjach spółdzielczości w pierwszej połowie 20 wieku. To też były bardzo piękne

Przedsiębiorczość osób z niepełnosprawnościami. Teren nieznanany?

przykłady ekonomii społecznej, później tego ducha zabiły czasy komunizmu.

Ale co teraz? Moim zdaniem udało się bardzo wiele. Po pierwsze ludzie udowodnili, że jeśli – pomimo swojej trudnej sytuacji – zdecydują się na współdziałanie i samoorganizację, to są w stanie osiągnąć naprawdę wiele. To oznacza wiele tysięcy osób, które odnalazły swój zawodowy i gospodarczy cel, prowadząc przedsiębiorstwa gospodarcze w wielu różnych obszarach: w usługach społecznych, w usługach opiekuńczych nad osobami zależnymi, dziećmi, w usługach użyteczności publicznej, w setkach przedsiębiorstw społecznych współpracujących ramię w ramię z samorządami lokalnymi przy realizacji przedsięwzięć użyteczności publicznej, które muszą być dostarczone mieszkańcom gmin, powiatów czy regionów. To przedsiębiorstwa, które naprawdę realizują usługi wysokiej jakości, które zatrudniają różne grupy osób o zróżnicowanej sytuacji na rynku pracy – bezdomnych, bezrobotnych, niepełnosprawnych. Co ich łączy: praca i troska o rozwój społeczności lokalnej. Gdybyśmy popatrzyli przekrojowo, to dostrzeżlibyśmy wiele świadectw i doświadczeń ludzi, którzy zaczęli realizować swoje cele życiowe i uaktywniać się zawodowo w obszarze ekonomii społecznej, i realizują je do dzisiaj. Mamy przecież podmioty, które posiadają za sobą, jak pan powiedział, 17 lat doświadczeń, i jestem pewien, że za kolejne 17 lat, te podmioty będą dalej świetnie funkcjonować.

Powstał kompleksowy ekosystem wsparcia ekonomii społecznej. W wielu regionach i subregionach istnieją doskonale rozwinięte partnerstwa lokalne, szeroko zakrojone współprace międzysektorowe pomiędzy partnerami biznesowymi, samorządami i organizacjami społecznymi. Te podmioty współpracują ze sobą i organizują wspólne działania po to, by pozwolić przedsiębiorstwom społecznym na realizację różnorodnych, potrzebnych w danym kontekście, usług. Pośrednio wpływa to na tworzenie miejsc pracy

dla osób z poszczególnych grup ryzyka. Na pewno udało się usprawnić system wspierający reintegrację społeczną i zawodową, mam tu na myśli kluby i centra integracji społecznej, oraz system rehabilitacji społecznej i aktywizacji osób niepełnosprawnych – warsztaty terapii zajęciowej, zakłady aktywności zawodowej i przedsiębiorstwa społeczne. Myślę, że to bardzo poważny dorobek, który wciąż wymaga aktywności państwa i wielu działań w przypisanym obszarze, ale wywiera istotny wpływ na wszystkich uczestników procesu. Tym, czego wciąż nie udało nam się stworzyć, a nad czym pracujemy od kilkunastu lat, to wypracowanie spójnego systemu prawnego. Brakuje wciąż regulacji, i jest to jedna z podstawowych bolączek i jedno z poważniejszych wyzwań na drodze dalszego rozwoju przedsiębiorstw społecznych i dalszego wzrostu ekonomii społecznej w takim kierunku, w jakim wszyscy sobie tego życzymy. Ludzi wciąż nie brakuje, choć zmieniła się nieco optyka w porównaniu np. z okresem 2010-2014. Widzimy mnóstwo ludzi, którzy mają zapewniony byt, ale wciąż pozostają poza rynkiem pracy. Niski poziom wskaźnika bezrobocia w tym dokładnie obszarze jest mylny, gdyż ukazuje tylko tych ludzi, którzy zarejestrują się w systemie rynku pracy i spełniają kryteria osoby bezrobotnej, a nie wskazuje wszystkich, którzy nie pracują, a mogli by to robić.

JS: Trudności części podmiotów z usamodzielnieniem się na rynku wydają się być jednym z poważniejszych problemów ekonomii społecznej. Czy polega to może na tym, że niektóre podmioty muszą otrzymywać ciągłe wsparcie?

PP: To nieprawda, że podmioty ekonomii społecznej mają jakiś szczególny problem z usamodzielnieniem. Nie zgodzę się z tym twierdzeniem, większość PS-ów, które ja znam, moim zdaniem jest samodzielną i podejmuje decyzje zgodnie ze swoim interesem społecznym i gospodarczym. Normalnym jest, że skoro tworzą miejsca dla osób w trudniejszej sytuacji na rynku to muszą mieć środki na wyrównanie różnic, zresztą sektor tradycyjny biznesu korzysta

z podobnych narzędzi, tylko, że dla biznesu nazywa się to zlecenie zadania, ale dla ES wspieranie podmiotów. Dajmy te same zadania na otwarty rynek, a zapewniam pana – cena tych samych zadań wzrośnie. W UE często rozgraniczamy dwa typy przedsiębiorstw społecznych, usługowe i reintegracyjne, w tym kierunku i my w PL powinniśmy pójść. Te drugie powinny za swoje dodatkowe zadanie przywracania osób najdalej oddolnych od rynku pracy powinny dostawać finansowanie. Samo się nie robi, ktoś ten koszt ponosi, dziś PS finansują to w większości ze swojej działalności gospodarczej. W świadomości społecznej często miesza się różne pojęcia i dane, tworząc błędny obraz, iż przedsiębiorstwa społeczne otrzymują nieustannie jakieś niewyobrażalnie wielkie wsparcie, i że cały czas tego wsparcia potrzebują.

Proszę mi uwierzyć, wsparcie ES i MŚP jest prawie tożsame, różni się niuansami i terminologią, to dla ES moim zdaniem jest bardziej ustrukturyzowane. Według mnie, wszystkie nowe podmioty i start-upy, czy są w obszarze MŚP, czy funkcjonują w ramach ekonomii społecznej, które przez pierwsze 2-3 lata funkcjonowały i rozwijały się, i muszą otrzymywać środki na to, aby dalej się rozwijać, potrzebują wsparcia. Jeśli się wchodzi w szczegóły, a o nich powinniśmy przede wszystkim mówić, sytuacja na dzień dzisiejszy wygląda tak: wsparcie nie powinno być ciągłe, ale punktowe, skierowane w te miejsca, które zatrudniają określoną ilość osób – bez względu na to, czy robi to tradycyjne MŚP, tylko czy MŚP spróbuje podjąć się osób najmniej przygotowanych do aktywizacji – śmiałem wątpić.

Jednym z narzędzi moim zdaniem dobrze realizowanym w Polsce jest system SODiR ze środków PFRON dla OzN. Dlaczego nie rozszerzyć tej praktyki na inne grupy osób defaworyzowanych, oczywiście już nie z PFRON, a innego funduszu dedykowanego. W UE fundusze ES zasilane są ze środków Totalizatora - moim zdaniem kierunek warty uwagi. Należy się gruntownie zastanowić

nad typem i wielkością wsparcia, ponieważ w grę wchodzi wiele zmiennych. Trzeba też przemyśleć problem celu tego wsparcia – czy chodzi nam o utrzymanie miejsca pracy, przedsiębiorstwa społecznego, czy może także o utrzymanie wysokiej jakości usług, których mogą dostarczyć przedsiębiorstwa społeczne.

JS: Czy nie uważa pan, że w rozwoju tego rodzaju projektów i ogólnie idei, może przeszkadzać wiele obowiązujących u nas po 1989 roku wolnorynkowych dogmatyzmów? Chodzi mi o specyficzne rozumienie metafory „niewidzialnej ręki rynku” i postrzeganie rynku jako samoregulującego się mechanizmu, w ramach którego premiuje się przede wszystkim postawy zdobywczo-zwycięskie.

PP: Ciekaw jestem, czy ten, kto dzisiaj nadużywa tego pojęcia, zastanowił się kiedyś, w jakim otoczeniu społecznym i gospodarczym było ono ukute. Rynek i potrzeby odbiorców były inne. Wtedy faktycznie zakładając biznes kierowano się lokalnymi potrzebami i umiejętnościami właściciela i pracowników. Trochę tak jak teraz w ES.

W dobie globalizacji i związanych z nią przemian, te relacje się zmieniły. Nie mamy wiedzy, kto jest właścicielem firm sprzedającym nam usługi i produkty, kto podejmuje decyzje, co nam jest oferowane i na jakiej podstawie, raczej kreuje się potrzebę niż ją zapewnia, nieważne czy kupuje lokalnie, regionalnie, ponadnarodowo oferowane mi produkty są podobne, by nie powiedzieć takie same, nawet tej samej marki, lokalność została zminimalizowana... Przy tak dużym kapitale ponadnarodowym mechanizm może i się samoreguluje, ale niestety też na tym poziomie, a nie jak to powinno być na lokalnym poziomie. Dlatego lokalności trzeba bronić, wprowadzać regulacje by mali nie zostawali zjadani zanim jeszcze osiągną wiek dorosły.

Ekonomia społeczna powinna być bardzo ściśle związana z lokalnymi potrzebami społecznymi. Powinno to, między innymi, wyglądać w ten sposób, że praktycznie

wszędzie jesteśmy w stanie kupić coś lokalnego, powiązanego ze społecznością, w jakiej powstaje. Mam swój odrębny punkt widzenia na temat wielu spraw, w tym relacji biznesowych, w ramach którego przedsiębiorstwa społeczne są bardzo głęboko zakorzenione w środowiskach lokalnych, realizują lokalne i zakorzenione w lokalnej tożsamości potrzeby.

JS: Co sądzi pan o obecnym kształcie Krajowego Planu Rozwoju Ekonomii Społecznej? Czy jest pan nim usatysfakcjonowany? Czy ten dokument wnosi coś nowego i istotnego, wprowadza ważne zmiany?

PP: Powiedziałbym, że wciąż odczuwam pewien niedosyt, jeśli chodzi o jego realizację. W moim odczuciu, biorąc pod uwagę nasze warunki, potencjał przedsiębiorstw społecznych, ale i całości środowisk lokalnych, KPRES mógłby być znacznie ambitniejszy. Z drugiej strony, trochę rozumiem jego zachowawczość i siły, które go do tego sprowadzają. Nikt nie umieści tam ambitniejszych celów, bo jeśli znajdują się już w zapisach, to trzeba je zrealizować. Ale jeśli patrzy się na ogół polskich strategii społecznych – mam tu na myśli strategię gmin, powiatów i województw – to wszystkie są bardzo niekonkretne. Wszystkie z nich nie mają skonkretyzowanych celów, bo to oznaczałoby konieczność ich realizowania, a wtedy trzeba by wziąć za to odpowiedzialność.

KPRES określa pewne cele, jakie ma osiągnąć sektor ekonomii społecznej, ale dotyczy tylko jednej strony zagadnienia. Ekonomia społeczna jest działalnością kolektywną, zbiorową, ona się udaje tylko i wyłącznie wtedy, kiedy dotyczy wszystkich aktorów życia społecznego i gospodarczego. Trzeba ich zaangażować, dać narzędzia by wszyscy lokalni aktorzy tj. – samorządy lokalne, biznes, MŚP, organizacje pozarządowe, instytucje publiczne takie jak powiatowe urzędy pracy, powiatowe centra pomocy itp. Czyli wszyscy, którzy mogą mieć wspólne cele. To, niestety, nie udało się do tej pory w Polsce na poziomie

systemowym. W wielu obszarach udało się to natomiast poziomie lokalnym. Widać gołym okiem, że istnieją zdolne do samoorganizowania się środowiska lokalne, które w tej czy innej gminie tworzą sieć przedsiębiorstw społecznych, kilka podmiotów integracyjnych, i wszystko funkcjonuje tam jako dobrze zorganizowany i trwały ekosystem.

Na poziomie systemowym nie zafunkcjonowało to dlatego, że mamy program rozwoju ekonomii społecznej, a nie mamy regulującej go ustawy. W naszym porządku prawnym brak regulacji, która wskazałaby tym wszystkim partnerom, o których dziś rozmawiamy, w trybie innym niż nakazowy, czyli raczej prezentującym pewne możliwości, że cele wyznaczone do realizacji są naszymi wspólnymi celami. W przeciwnym razie, cele nie są artykułowane wystarczająco jasno, a podmioty niekoniecznie chcą je realizować, lub nawet wychodzą z założenia, że nie mogą ich zrealizować. Brak wspólnego celu. Uważam, że to powinno się zmienić. Całemu sektorowi ekonomii społecznej zależy na tym, by zaangażowani byli wszyscy aktorzy. Powinno być jasne, że jeśli chodzi o usługi społeczne i usługi użyteczności publicznej oraz zamówienia publiczne, polityka państwa jest spójna. Istnieją podmioty, które są własnością publiczną danych środowisk lokalnych i warto w nie inwestować, warto inwestować w ich zakorzenienie w kontekście lokalnym.

JS: Czy w materii budowania i funkcjonowania ekonomii społecznej jest coś, czym możemy się chwalić w skali ponadkrajowej, europejskiej?

PP: Możemy się chwalić wieloma pozytywnymi przykładami, zresztą podmioty europejskie to dostrzegają i doceniają. Widzą, że w wielu obszarach ekonomia społeczna w Polsce rozwija się znakomicie, nawet lepiej niż w UE. Doświadczaliśmy tego w przeszłości wielokrotnie, najpierw organizując wizyty studyjne, które miały zainspirować naszych lokalnych liderów, a potem zapraszając przedstawicieli rozmaitych inicjatyw do

nas. Poziom zdumienia tym, jak wspaniale można rozwinąć ES lokalnie widoczny. Jednak wciąż mamy wiele do zrobienia.

W ostatnich latach udało nam się wypracować dobre systemowe rozwiązania. np. w wielu środowiskach lokalnych po pandemii udało się znakomicie zorganizować mechanizm zakupowy, który został opracowany na prośbę sektora ekonomii społecznej przez Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej oraz Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej. Przedsiębiorstwa ekonomii społecznej działały w celu ograniczenia skutków

pandemii ramię w ramię z samorządami lokalnymi. Dostarczały różnego rodzaju usług społecznych, dostarczały materiały i środki dla szpitali czy domów opieki społecznej. To doskonale udowodniło, że przedsiębiorstwa społeczne nie musiały zostać zamknięte, jak wiele innych podmiotów, że nie liczyły wyłącznie na przeczekanie trudnego czasu, że nieprzerwanie pracowały, dostarczając bardzo ważnych usług dla instytucji znajdujących się na pierwszej linii.

Ruch to lek prosty



Z Wojciechem Stammem rozmawia Jarema Piekutowski

Jarema Piekutowski: Mało kto wie, że oprócz działań artystycznych zajmujesz się obecnie prowadzeniem zajęć ruchowych dla seniorów. Jak łączy te dwa zajęcia?

Wojciech Stamm: Cały czas prowadzę działania twórcze. Teraz przygotowujemy z prof. Leszkiem Krutulskim z gdańskiej ASP wystawę poświęconą cywilizacji i naturze. Niedawno napisałem kolejną sztukę teatralną. Jednak na co dzień pracuję z seniorami. Realizuję różne strategie terapeutyczne w domu pobytu dziennego w Celbowie, w powiecie puckim.

JP: Czym jest dom pobytu dziennego?

WS: To instytucja założona przez wójta gminy Puck, skierowana do osób z okolicznych wsi i miast. Seniorzy spędzają tam część dnia – na terapii, rozmowach, zajęciach, wykładach. To rozwiązanie jest dobre, gdyż nie wyrwa seniora z jego środowiska rodzinnego. Nie zabiera babci czy dziadka wnukom, inaczej niż w przypadku DPS-ów. Osoba umieszczona w DPS-ie staje się wyrzutem sumienia rodziny – nie jest zapraszana

nawet na święta. Znajoma dyrektorka DPS-u opowiadała mi, że ze stu seniorów – mieszkańców domu tylko kilku rodzina zabiera na święta.

JP: To bardzo smutne.

WS: Domy pobytu dziennego pozwalają na to, że babcia czy dziadek funkcjonują nadal w domu. Taki dom może przypominać placówkę pedagogiczną, ale dla osób starszych. Dzisiaj na przykład mieliśmy wykład na temat Święta Niepodległości. Później będą imieniny Andrzeja czy Katarzyny, później mikołajki – dom działa w rytmie pór roku, w rytmie naturalnego przemijania.

JP: A czym ty się tam zajmujesz?

WS: Gimnastyka, czyli kinezyterapia, gerontokinezyterapia, arteterapia... Straszmy niektórych, żeby nie palili papierosów [śmiech], opowiadamy sobie dowcipy i przede wszystkim – jak mówiłem – ćwiczymy. Wcześniej prowadziłem takie zajęcia w podobnej jednostce tego typu w Pucku.

Przedsiębiorczość osób z niepełnosprawnościami. Teren nieznanym?

JP: Czy w czasie pandemii też udawało się prowadzić te działania?

WS: Przez dwa lata pandemii robiliśmy tę gimnastykę online. I choć nie pracuję już w Pucku, nie prowadzę tam już zajęć, gimnastyka nadal trwa, seniorzy spotykają się i ćwiczą. Bardzo wzruszające jest to, że te „moje” seniorki wymyśliły kilka metod terapeutycznych, metod ćwiczenia z osobami chorymi na demencję, z osobami po zawałach i z seniorami którzy są w pełni zdrowi.

JP: Jak stało się, że zacząłeś się tym zajmować?

WS: Miałem epizod pracy w hospicjum domowym w mieście Wuppertal w Niemczech, w Zagłębiu Ruhry. Mieszkałem tam przez pewien czas i podjąłem taką pracę – po pierwsze w ogóle szukałem stałego zajęcia, ale podjęcie tej pracy wynikało też z moich pielęgniarских predyspozycji. Jestem życzliwy wobec ludzi, nie brzydę się ludzkiego ciała, umiem wykonywać różne czynności pielęgnacyjne. Podjąłem więc tę pracę. To hospicjum domowe założył człowiek, którego można było nazwać wizjonerem. Miał przekonanie, że ludzie powinni umierać we własnym otoczeniu, we własnym domu. Działanie hospicjum domowego polegało na tym, że przenoszono opiekę nad daną osobą do jej gospodarstwa tej osoby. Bazując na tym doświadczeniu, po kilkudziesięciu latach wróciłem do teorii i praktyki. Okazuje się, że ludzie otwierają w moim towarzystwie, lubią mnie słuchać, i mogę z nimi prowadzić różne terapeutyczne działania.

JP: Prowadzisz przede wszystkim działania ruchowe.

WS: Tak, przede wszystkim chodzi o ciało. Ale ćwicząc ciało, docieramy do głębszych warstw. Żartujemy sobie, śpiewamy, gramy w gry, uprawiamy ogródek.

JP: A bywają napięcia?

WS: Oczywiście, zawsze są napięcia w tego typu pracy. Trudno, by było inaczej, gdy mamy dwudziestu mieszkańców domu – seniorów z niepełnosprawnościami.

Ktoś może się przewrócić, ktoś nie podporządkowuje się przepisom domu itd. Ale mamy bardzo sympatyczny, wspierający zespół.

JP: Wróćmy do ruchu. Skąd pomysł na zajęcia ruchowe?

WS: Moja żona pracowała wcześniej w Fundacji Rozwoju Kultury Fizycznej, w której propagowałem ruch seniorów na Orlikach. Uznaliśmy, że skoro na Orliki składa się całe społeczeństwo, to powinni z nich korzystać także seniorzy – mają prawo do tego, by tam ćwiczyć. Wówczas powstało w Polsce kilka seniorskich grup ćwiczących na Orlikach, i to się bardzo dobrze sprawdzało. Później wprowadziłem te zajęcia w Pucku w Domu Pobytu Dziennego. Zaczynałem od programu półgodzinnego – dziś mam opracowane różne programy zajęć, trwających dłużej lub krócej, dla osób z poważnymi schorzeniami i z lekkimi schorzeniami, zgodnie z zasadami fizjoterapii.

JP: Na czym polegają te zajęcia?

WS: Przypominają raczej zabawę, a nie ciężki trening. Są pewne reguły tego typu zajęć – nie wolno na przykład wykonywać tam ćwiczeń bardzo wysiłkowych, podnosić ciśnienia, nie ma rywalizacji. Najpierw ćwiczymy części dalekie od serca, a potem bliskie sercu. Każdy wykształcony fizjoterapeuta jest w stanie poprowadzić takie zajęcia.

JP: Co ruch daje seniorom?

WS: Każdy doświadcza tego pewnie inaczej postrzega. Ale wspólnym mianownikiem jest na pewno to, że ruch ich usprawnia. Jest to inteligentny ruch, niepowodujący kontuzji. Jednocześnie następują pozytywne zmiany hormonalne – ćwiczący dostarczają sobie neurotransmiterów: dopaminy, serotoniny, oksytocyny, noradrenaliny – całego zestawu. W związku z tym chemia organizmu poprawia się po gimnastyce. Jeśli do tego poddawani są takim bodźcom jak muzyka czy taniec – to można powiedzieć, że przenoszą się w inne rejony życia. Ci, którzy palą papierosy, palą mniej. Są radośni, uśmiechnięci, zadowoleni i chcą wracać do ośrodka.

Wojciech Stamm - poeta, prozaik, dramaturg, reżyser teatralny, performer i dziennikarz, związany między innymi z trójmiejską Formacją Totart. Działał pod pseudonimem Lopez Mausere. W 2009 r. został nominowany do Nagrody Literackiej Nike 2009 za powieść pt. „Czarna matka”

Jeden z ojców medycyny polskiej, Wojciech Oczko, mówił, że żadne lekarstwo nie zastąpi ruchu, a ruch może zastąpić nieomal każde lekarstwo. Ruch jest lekiem prostym, i staramy się dostarczać sobie ten lek. Ludzie przyzwyczajają się do ruchu. Grupa z Pucka ćwiczy do tej pory te moją godzinną gimnastykę, mimo że ja już tam nie pracuję. Powstał w nich bardzo silny nawyk.

JP: Gdzie jeszcze twoim zdaniem można byłoby wykorzystać ruch fizyczny w polityce społecznej?

WS: Pisaliśmy programy związane z integracją społeczną dla Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego i tam zaczęła się pojawiać kinezyterapia. Monika też w swojej pracy wdraża podobne działania. Więc powoli wartość ruchu zaczyna być rozpoznawana.

W NASTĘPNYCH NUMERACH:

- wsparcie osób z wyzwaniami w zakresie zdrowia psychicznego
- jak wesprzeć migrantów przybywających do Polski
- instrumenty rynku pracy w kontekście reintegracji

2000 tabliczek czekolady



Pudełko zasad zmieniających życie, pracę i relacje

Autorzy:
Anna Bochenek,
Katarzyna Czereszewska, Katarzyna Szczęsna,
Sandra Zawiasa, Justyna Młynarczyk - Fundacja Dr Clown
Wacław Idziak,
Romana Krzewicka
Tetiana Klaban

redakcja: Anna Wachowicz

premiera grudzień 2021



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności – Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju Organizacji
Obywatelskich na lata 2018-2030



PROO